PRO CHRISTO
WIARA I CZYN
ORGAN MŁODYCH KATOLIKÓW — MIESIĘCZNIK
Redakcja i Administracja: Warszawa, Marymont, ul. Gdańska 8.
P. K. O. 10.115 Telefon 11.32.53

REDAKTOR I WYDAWCA: KS. MARJAN WIŚNIEWSKI M. I. C.
Biuro i telefon czynne w dni powszednie od g. 10 do 12
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Od Redakcji.

Z dniem dzisiejszym następuje zmiana na stanowisku redaktora naczelnego naszego pisma. P. redaktor Stefan Kaczorowski pozostaje nadal w charakterze współpracownika „Pro Christo", obowiązki zaś redaktora naczelnego i odpowiedzialnego obejmuje ks. Marjan Wiśniewski M. I. C.

P. Stefan Kaczorowski prowadził „Pro Christo" od dn. 1 listopada 1928 r., artykuły swoje podpisywał imieniem i nazwiskiem, lub skrótem: St. K-ski, względnie: S. K., lub też literami S. J. K.

W związku z powyższą zmianą zostały wymienione następujące listy:

WIELEBNY O. M. WIŚNIEWSKI
w miejscu.

Szanowny i Drogi Ojcze!

Redagując „Pro Christo" podczas pobytu Drogiego Ojca w Ameryce, uważałem sobie za zaszczyt propagować i rozwijać ideję katolicko-społeczną, która przyświecała Ojcu, jako założycielowi i pierwszemu redaktorowi miesięcznika. Obecnie ciesząc się serdecznie wraz z innymi

tak licznymi przyjaciółmi Drogiego Ojca z Jego powrotu do kraju, szczęśliwy jestem, że mogę oddać w Jego ręce powierzony mi chwilowo depozyt, z którego starałem się w miarę sił i możności niczego nie uronić i dodać to, czego wymagało idące ciągle naprzód życie Polski katolickiej.

Łączę serdeczne wyrazy przyjaźni i głębokiego uszanowania.

(—) Stefan Kaczorowski.

WIELMOŻNY PAN STEFAN KACZOROWSKI
w miejscu.

Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia Szanownemu i Drogiemu Panu na tem miejscu publicznie mej serdecznej wdzięczności i głębokiego uznania za publiczną również a tak dzielną i odważną służbę Chrystusowi i Polsce, jaką Drogi Pan niezłomnie i nieustraszenie pełnił w ciągu pięciolecia na łamach „Pro Christo".

Pracowaliśmy przez ten czas rozdzieleni oceanem, ale złączeni jedną Ideą i Duchem, oczekując uznania i nagrody nie od ludzi lecz od Tego, Któremu poświęciliśmy służbę naszą.

Zbliżeni teraz powtórnie, zdwoimy nasze wysiłki ku chwale Chrystusa i dobru Ojczyzny.

Pozostaję wierny w Chrystusie kolega i brat

Ks. M. Wiśniewski M. I. C.

Do Przyjaciół „Pro Christo".

Z radością wracam do pracy, którą mi przerwał wyjazd do Ameryki i pięcioletni pobyt wśród rodaków za oceanem.

Rzadko i urywkowo mogłem się stamtąd odzywać, bo i czasu nie stawało i od wypadków miejscowych zanadto się oddaliłem. Pragnę to obecnie wynagrodzić i podzielić się obficiej z Kochanymi Przyjaciółmi i Współpracownikami „Pro

Christo" zdobytem przez ten czas doświadczeniem i wiadomościami, a co najważniejsza — zacieśnić węzły serdecznej przyjaźni i współpracy.

Proszę z góry o wybaczenie, jeżeli, wynagradzając sobie zbyt długie milczenie, będę teraz częściej, niż zwykle, głos zabierał. Proszę jednak do chóru, bo nie lubię śpiewać solo.

Na wstępie muszę rozproszyć drobne nieporozumienie, spowodowane moim wyjazdem do Ameryki.

Rozmaicie sobie ten wyjazd tłumaczono. Prawie powszechnie uważano go za moje „wygnanie", a winę składano na władzę duchowną lub świecką.

Nic podobnego. Rzecz tak się miała.

W lipcu 1927 roku odbyła się kapituła generalna X.X. Marjanów w Gdańsku, na której był obecny również ks. Jakowski, wezwany z Ameryki po pięcioletniej pracy wśród tamtejszej Polonji. Miał zamiar i chęć powrócić do przerwanej pracy, wyrobił sobie nawet potrzebne do powrotu dokumenty, gdy wtem przygwożdżono go niespodziewanie, powierzając mu urząd prowincjała w Polsce. Mnie przypadło w udziale zastąpić go w pracy misyjnej za oceanem. O żadnem „wygnaniu" nie było mowy i tytuł „męczennika" lub „wyznawcy" jeszcze mi się nie należy.

Władza świecka również tu nie zawiniła. Przeciwnie, ona to najmocniej sprzeciwiała się mojemu „wygnaniu".

Cały niemal tydzień deptałem progi ministerstwa Spraw Zagranicznych i Spraw Wewnętrznych, kołatałem do Komisarjatu Rządu — napróżno, nie chciano mi wydać paszportu. Pamiętano moje ostre wystąpienie przeciw sprawcom „przewrotu majowego" i podejrzywano mnie, że jadę do Ameryki na agitację przeciw marszałkowi Piłsudskiemu. Chciano temu przeszkodzić.

Dopiero interwencja Kancelarji Prymasowskiej i zapewnienie z jej strony, że udaję się za Ocean jedynie z misją religijną do tamtejszych rodaków, uspokoiły obawy zbyt ostroż-

nych urzędników. Dla wszelkiej pewności zażądano odemnie podpisania deklaracji, że za oceanem nie będę uprawiał polityki.

— „Nie bawię się w takie głupstwa—odparłem ze śmiechem—i deklarację chętnie podpiszę, ale oświadczam jednocześnie, że to mi bynajmniej nie przeszkodzi do wypowiadania z całą swobodą tego, co myślę i czuję".

Zaznaczyć muszę, że nie doznałem ze strony urzędników najmniejszej przykrości lub niegrzeczności. Pogadaliśmy nawet nieco swobodniej i szczerzej, niż się to zdarza w takich okolicznościach.

— „Ksiądz nie wygląda tak strasznie, jak sobie wyobrażałem"—oświadczył mi jeden z nich z prostotą.

— „Słyszę to zwykle przy każdem zbliżeniu się do moich przeciwników"—odrzekłem z uśmiechem.

— „Muszę jednak wyznać księdzu, że nie wierzę w skuteczność środków religijnych dla umoralnienia ludu. Śląsk uchodzi przecież za dzielnicę bardzo katolicką, a kazirodztwa są tam na porządku dziennym".

— „Wątpię bardzo, czy tak jest, jak pan twierdzi. Ale gdyby nawet tak było, to proszę mi powiedzieć, coby się stało, gdyby usunąć religję?"

— „Wystarczyłaby sama oświata".

— „Smiem być innego zdania. Fakty niezbite świadczą, że oświata bez Boga daje tylko sprytnych rzezimieszków i bandytów".

Nie otrzymałem na to odpowiedzi. Dziś mógłbym tych „faktów" przytoczyć bez liku zarówno z życia amerykańskiego, jak współczesnego polskiego. Stwierdzają one prawdziwość dawnego polskiego przysłowia, że „bez Boga ani do proga".

Ostatecznie paszport otrzymałem i po tygodniowej krzątaninie około zlikwidowania prac rozpoczętych i załatwienia koniecznych formalności, pędziłem 3 sierpnia pociągiem pośpiesznym na Paryż do Cherbourg'a.

W dzień Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, ruszyłem

na szybkiej „Mauretanji" pierwszy raz za ocean, a 14 sierpnia, w wigilię Wniebowzięcia naszej Królowej, rozpocząłem pierwszą misję amerykańską w Syracuse, przeszło 200 tysięcznem mieście, położonem o parę setek mil angielskich na zachód od Nowego Jorku.

Zastałem tam przeważnie kochanych Łomżyniaków z dzielnym ks. Stanisławem Lniskim na czele. Miałem im wiele do powiedzenia, przyczem nieraz coś za gardło chwytało i łzy z oczu wyciskało. Nie mogę dotąd tej misji zapomnieć.

Wrócę jeszcze kiedyś do owych wspomnień amerykańskich na łamach „Pro Christo", bo nie chcę być „anonimem", lecz przemawiać do przyjaciół i nieprzyjaciół szczerze i otwarcie.

Tymczasem spieszę do innej sprawy bardziej życiowej i palącej, niż wspomnienia rzeczy minionych, mianowicie do sprawy *wojującego bezbożnictwa w Polsce.*

Leżała nam ona zawsze bardzo na sercu. Założyliśmy dla jej ubicia „Pro Christo". Obecnie musimy zabrać się do niej bardziej zdecydowanie i twardo, gotowi oddać nawet życie, byle w Polsce panował nie Lucyfer lecz Chrystus.

W roku 1930 pisałem do redakcji na ręce ks. Wł. J. („Pro Christo", kwiecień, 1930):

„W ręce Drogiego Ojca składam serdeczne podziękowanie Kochanej Redakcji i Kołu Przyjaciół „Pro Christo" za miłą i drogą pamięć, wyrażoną mi z okazji pięciolecia pisma.

Nie spodziewałem się przed kilku laty, że skromna placówka skupi tylu zacnych i dzielnych ludzi do wspólnej pracy i walki o Chrystusa.

Kiedyśmy ją tworzyli, mówiono nam, wzruszając ramionami: „W ten sposób można będzie pisać w Polsce za lat trzydzieści, dziś jeszcze za wcześnie".

Zostaliśmy przy swojem. Jeżeli nie zawcześnie na „Lucyfera" w Lublinie, to nie zawcześnie na „Pro Christo" w Warszawie.

Nie pomyliliśmy się. „Lucyfer" upadł, a hasło — „Oddać naród Chrystusowi!" — rozbrzmiewa coraz potężniej w ustach młodzieży i staje się hasłem Katolickiej Polski.

„Pro Christo" organ młodych katolików przeczuł, że tak będzie i tak jest rzeczywiście.

Wspólnem naszem pragnieniem jest, aby to hasło stało się pełnym i doskonałym czynem, a Polska, Królestwo Marji, ujrzała się również Królestwem Chrystusa. Ufamy, że przez Marję dojdziemy do Jezusa.

Rzucony na drugą półkulę pracuję razem z Wami dla wspólnego celu i ufam Sercu Jezusowemu, że naszemi wysiłkami przyśpieszymy dzień Jego triumfu — w Polsce i na Wychodźtwie.

Ciałem oddalony, ale sercem bliski, krzepię się nieraz owocami Waszych trudów, a jeżeli nie pisuję do „Pro Christo" tak często, jakbym pragnął, to głównie dlatego, że nie wiele dotąd zebrałem owoców na twardym gruncie amerykańskim, pustemi zaś słowami nie chcę zapełniać tych miłych kartek, którym przyświeca hasło „Wiara i Czyn". Mam wszakże nadzieję, ze niebawem podzielę się z Drogimi Współpracownikami czemś istotnem i realnem.

Przyjmijcie, proszę, wyrazy szczerej i serdecznej wdzięczności za krzepiące myśli i czyny, których echo co miesiąc od Was do mnie dochodzi.

Pozostaję złączony z Wami we wspólnej modlitwie i pracy i oddany w Chrystusie".

Chicago, 28 stycznia 1930 roku.

Mogę powtórzyć w tej chwili dane Wam wówczas zapewnienie i dodać jeszcze, że gotów jestem dla sprawy Chrystusa nie tylko na kulę, ale nawet na odarcie żywcem ze skóry, gdyby bezbożnikom przyszła do tego ochota.

Resztę dopowiemy sobie niebawem.

Wasz w Sercu Jezusowem

Ks. Marjan Wiśniewski.

Niech żyje Chrystus Król!

„Gdyby połowa wierzących uwierzyła w Boga -- powiedział jeden z młodych katolików — to wnet cały świat leżałby u stóp Chrystusa".

Daleko nam jeszcze do tego. Nawet wśród wierzących krążą najfałszywsze pojęcia o Bogu: czczą bałwanki, jakie sobie sami potworzyli i zazwyczaj więcej się ich boją, niżeli miłują.

Jedni widzą w Bogu tylko surowego i bardzo wymagającego „pana", któremu trzeba nieustannie „usługiwać"—aż do omdlenia.

Inni wyobrażają sobie Ojca Niebieskiego, jako grymaśnego i nieco ślamazarnego „papę", który trochę się dąsa, ale ostatecznie przebacza.

Dusze czułe i wrażliwe upatrują w Panu nieskończonego majestatu tylko niezaradnego i nieumiejącego się obronić „cierpiętnika", którego trzeba nieustannie pocieszać i łzy mu ocierać.

Nie brak i takich, co w Królu Miłości widzą jedynie „żebraka" skamlącego u progu o jałmużnę serca.

Odważniejsi zgodziliby się jeszcze zrobić go „królem zakrystji", ale nie śmią oświadczyć się przy Nim w życiu publicznem, państwowem.

Precz z takiem poniżaniem Boga.

Chrystus jest Panem Wszechmocnym i Królem nieba i ziemi, któremu należy się wierna służba i bezwarunkowe posłuszeństwo.

Chrystus jest Miłością, która żąda wzajemnej i nieobłudnej miłości. Chrystus jest boskim Przyjacielem i Oblubieńcem dusz, który z królewską hojnością ofiaruje im swe Serce i „cierpi", po ludzku mówiąc, gdy widzi się wzgardzonym i odepchniętym, ale nie „żebrze".

Chrystus nie jest królem zakrystji, lub alkowy, lecz Panem całego Życia naszego, którego władzy mają być poddane nietylko sprawy prywatne, lecz i publiczne, państwowe, międzynarodowe.

Wywalczmy Chrystusowi to panowanie. Wydobądźmy się z powijaków naszego niedołęstwa, uwolnijmy życie z wię-

zów kłamstwa i błędów, a wznieśmy się do pełnego poznania Boga i doskonałej Jego miłości w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Nie sądźmy wszakże, że przez to łaskę Bogu czynimy. On nas nie potrzebuje, lecz my Jego koniecznie potrzebujemy, gdyż *On jest jedynem dobrem i szczęściem naszem,* poza którem niemasz *prawdziwego* dobra i szczęścia.

Przestańmy zatem deklamować o *bezinteresownej* miłości względem Boga, gdyż *prawdziwie bezinteresownym jest tylko Bóg,* my zaś szukamy w Bogu, i bodajbyśmy szukali, *naszego dobra i szczęścia.*

Gdyby Bóg w swej istocie był tylko „Prawdą", moglibyśmy Go podziwiać; gdyby był samem „Pięknem", moglibyśmy Go uwielbiać; ale że jest ponad to najwyższem „Dobrem", możemy Go kochać i *w Nim szczęścia szukać.*

Oto jest znaczenie hasła: *„Niech żyje Chrystus Król"!*

Gdy więc powtarzamy z głębi serc stęsknionych za światłem, ciepłem, życiem i szczęściem: „Niech żyje Chrystus Król", wyrażamy tylko nasze pragnienie jedności, mocy i szczęścia, a zarazem wiarę i ufność, że w Chrystusie to wszystko znajdziemy.

1. Jedność, moc, pokój, szczęście.

Snujmy dalej wątek myśli i pragnień, aż dojdziemy do ostatecznych wniosków i twórczego czynu.

Przy odrobinie zastanowienia zrozumie każdy, że wyższe jest to, co nas łączy, niźli to, co nas dzieli.

Łączy nas jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Kościół powszechny, święty i apostolski; zespala nas w jeden naród tysiącletnia kultura i cywilizacja katolicka, wspólnie przebyte trudy i boje, wspólne klęski i zwycięstwa, smutki i radości.

A dzielą nas? Drobiazgi: zmieniające się jak liście na drzewach poglądy polityczne, przypadkowe przeciwieństwa interesów, chwilowe uniesienia i zapędy.

Wszystko to naprawdę głupstwo wobec wiecznego przeznaczenia dusz i wobec boskiego celu szlachetnienia, jaki mamy osiągnąć już tu na ziemi.

Patrzmy zatem nie na przemijające drobnostki, które nas dzielą, lecz na wieczne i niezniszczalne dobra, które nas łączą w Bogu i w Chrystusie.

2. W obliczu wroga.

Powstał wróg, który chce nam wydrzeć co mamy najszlachetniejszego i najcenniejszego w życiu: wiarę i miłość. Wrogiem tym jest materjalizm i niewiara.

Nie dziwcie się, że nie wyliczamy w tej chwili żydów, masonów, bolszewików, socjalistów i innych sekciarzy, bo wszak to ofiary tegoż materjalizmu i niewiary.

Musimy ich zwalczać, jako zorganizowany błąd i fałsz, uderzając w ich przewrotne zasady, ale trzeba ich kochać jako ludzi i ratować jako nieszczęśliwych braci naszych.

Przedewszystkiem jednak zgódźmy się między sobą, utwórzmy jeden wspólny front, bo tylko w jedności moc i zwycięstwo.

Walczymy nie z ludźmi, „nie z ciałem i krwią", jak mówi św. Paweł, lecz z mocami ciemności, działającemi w ludziach, a te *zwycięża tylko Chrystus*.

3. Potrzeba jedności.

Coraz więcej umysłów dochodzi do przeświadczenia, że całe chrześcijaństwo, wszyscy ludzie dobrej woli, powinni się złączyć do wspólnej walki z niewiarą i zdziczeniem obyczajów.

Nie wszyscy jednak decydują się na walkę. Wielu opuszcza bezradnie ręce i gotuje się na rzeź, jak barany. Ośmielają się nawet okrywać swoje niedołęstwo powagą Chrystusową, powtarzając słowa Mistrza: „Jeśli mnie prześladowali i Was prześladować będą".

Zapominają tylko, że można być prześladowanym, ale nie wolno być zwyciężonym.

Trzeba zwyciężyć za wszelką cenę, choćby za cenę krwi, jak zwyciężyli pierwsi Chrześcijanie.

My, ich potomkowie, jesteśmy pewni zwycięstwa, bo nasz Wódz Chrystus zawsze zwycięża, króluje, rozkazuje — *„vincit, regnat, imperat"*.

A więc twórzmy wspólny front i ruszajmy mężnie śladami pierwszych chrześcijan w bój — *„za Chrystusa"!*

Nasze zadanie jest znacznie łatwiejsze, chociaż niemniej szczytne. Pierwsi chrześcijanie musieli wstępnym bojem zdobywać świat dla Chrystusa, nam zaś trzeba tylko utrzymać i rozszerzyć zdobycze. Drogę nam utorowali i przykład bohaterstwa zostawili.

Naprzód więc do pracy i do boju! Ramię przy ramieniu! Serce przy Sercu!

4. Próby jedności.

We Francji pośród grozy wojny światowej i ruin przez nią spowodowanych padło hasło: *„Unji Świętej"*. Ustały walki partyjne, ucichły drobne spory, naród się zjednoczył i odparł śmiertelnego wroga.

W Polsce w 1920 roku wszystkie partje i obozy podały sobie zgodne dłonie i odparły dzicz gorszą od Tatarów i Turków, bo szatańskie zastępy bolszewików.

A więc próba się udała. Jesteśmy zdolni do wspólnej pracy i walki, potrzeba nam tylko jasnego zrozumienia celu i szlachetnego porywu serca.

Zrozumienie już przychodzi. Brzmią nam nieustannie w duszy groźne ostrzeżenia Wodza Narodu, Prymasa Polski, Kardynała Hlonda:

„.Wróg chce zniszczyć chrześcijaństwo i powtórnie ukrzyżować Chrystusa żyjącego niewidzialnie w Kościele, jak Go ukrzyżował przed dziewiętnastu wiekami chodzącego widzialnie po ziemi.

Używa do tego sposobów bezecnych, ale dobrze już wypróbowanych: zohydza Chrystusa i Jego Kościół, demoralizuje młodzież, do rozpaczy doprowadza głodne, bezrobotne rzesze, aby to wszystko pchnąć w odpowiedniej chwili do nowego bogobójstwa.

Sprężyny tej szatańskiej roboty są poza narodami chrześcijańskiemi, poza chrześcijańską kulturą...

Tak jest. Wszystko to już wiemy i rozumiemy, ale *brak nam jeszcze wielkiego porywu Serca!* Kwilimy, jak niemowlęta, a na czyn zdobyć się nie możemy, pełni bojaźliwości i niepewności.

Podobni jesteśmy do zahypnotyzowanej kury.

Posadzili ją na podłodze, przycisnęli mocno dłonią, ułożyli cichutko, spokojnie, pokornie, nosem do ziemi, a od nosa poprowadzili kredą po podłodze grubą, wyrazistą linję—aż do ściany. Kura siedzi, ani drgnie dopóki jej nie uwolnią z urojonych pęt te same ręce.

Precz z kurzą bezmyślnością i potulnością!

Porwij się Narodzie!

Więzy, któremi Cię skrępowano, to pajęczyny, to najczęściej Twoje własne urojenia, Twoja *bojaźliwość i zahukanie.*

Jesteś zahypnotyzowany. Wmawiano w Ciebie przez długie lata, że jesteś narodem warchołów, niedołęgów, idjotów—i uwierzyłeś w to na własną zgubę.

Rozwiej tę hypnozę!

W Tobie się kryją moce niezłomne. Byłeś i jesteś puklerzem i tarczą Europy. O Twoje piersi rozbiły się najdziksze zapędy barbarzyńskiego Wschodu.

Tyś przetrwał półtorawiekową niewolę i krwawe znęcanie się niewdzięcznych sąsiadów—niczem niezłamany.

O Tobie z podziwem mówią dzisiaj obcy: „Weź pragnienie Polaka, podłóż pod fortecę, a forteca w powietrze wyleci”.

Pragnęliśmy gorąco, upornie, wytrwale wolności i mamy ją z łaski Bożej, jako nagrodę za tyle miłości i krwi przelanej.

Pragniemy ją zachować — zachowamy; pragniemy rozszerzyć—rozszerzymy; pragniemy spełnić wśród narodów posłannictwo braterstwa i pokoju—spełnimy je ku chwale Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki.

5. Podstawa trwałej jedności.

„Aby byli jedno"—modlił się Zbawiciel przed swą ofiarą krzyżową.

Życzenie Jezusowe spełnić musimy, bo jeśli On nas nie zjednoczy—zginiemy bez ratunku.

Wszak niema innego Imienia pod niebem, w którem moglibyśmy być zbawieni.

Wszak tylko na Imię Jezus upada wszelkie kolano: niebieskich, ziemskich i podziemnych potęg.

Niechże więc i w Polsce zegną się przed Chrystusem wszystkie kolana bez względu na różnice partyjne i obozowe, nawet kolana naszych kochanych *polskich* radykałów, w których piersiach bije przecież *polskie* szlachetne serce, a w żyłach płynie *„polska słodka krew"*, jak mówi o nas historja. Z nimi się porozumiemy.

Wykluczamy tylko żydów.

Niech się wyniosą od nas corychlej, niech sobie kupią za wyssane z chrześcijan miljardy nową ojczyznę, niech się urządzą, jak im się żywnie podoba, choćby w bezludnej Australji, i tam niech wielbią Chrystusa, jeżeli pozostała w nich jeszcze choć iskra nieskażonego człowieczeństwa. Chętnie im do tego dopomożemy.

A potem, potem, po całych stuleciach pokuty, po naprawieniu wszystkich krzywd wyrządzonych nam i innym narodom chrześcijańskim i niechrześcijańskim, może ich kiedyś dopuścimy do równego współżycia.

Inaczej—przenigdy!

Nawarzyłeś sobie Izraelu gorzkiego piwa—wypijże je sam.

To nie jest sprawa tylko polityczna lub ekonomiczno-społeczna, lecz przedewszystkiem religijno-moralna. Dekrety kościelne o współżyciu chrześcijan z żydami są aż nadto wyraźne i stanowcze.

A więc na miłość Wiary i Ojczyzny—separacja z żydami! Niemasz dla nich miejsca w kulturze i cywilizacji społeczeństwa polskiego.

Z naszymi zaś „gnojkami", których do tego stanu upodlenia doprowadzili głównie żydzi, poradzimy sobie sami i z miłością braterską wykąpiemv gruntownie.

A wówczas nie odmówimy pomocy i temu nieszczęśliwemu narodowi, który dziś przedstawia jedną wielką ranę trądem moralnym przeżartą. Spełnimy obowiązek Samarytański.

Ale to już nie w Polsce, lecz gdzieś za oceanem, bo u siebie lękamy się chrztów obłudnych i udanych.

6. Warunek zwycięstwa.

Bóg jest Miłością. Miłość jest prawem wszechświata.

Cała więc nasza praca i walka ma być podjęta z miłości i dla miłości.

Nawet samoobrona przeciw żydostwu i stosowanie najostrzejszych środków, wskazanych koniecznością obrony, ma być kierowane miłością chrześcijańską.

Na wojnie różami nie sypią, a jeśli sypią, to krwawemi, lecz i tam ma panować miłość Boga i Ojczyzny.

Wszelki czyn bez miłości jest przeklęty na wieki, a doczesnem jego przekleństwem jest, że rodzi nowe złe czyny.

Od tego zachowaj nas Panie! Uzbrójmy się w miłość, w tym znaku zwyciężymy!

7. Najbliższa droga.

Symbolem, sztandarem, programem a zarazem żywem i niewygasającem ogniskiem miłości jest Boskie Serce Jezu-

sowe, serce żywe, bijące w piersi Zbawiciela dzisiaj podobnie, jak przed dwoma blisko lat tysiącami.

Pod tym sztandarem stanął wiek XX poświęcony na samym wstępie Boskiemu Sercu.

W tym znaku zwyciężymy, wołał do nas wówczas Leon XIII. Niegdyś Krzyż Konstantyna, dziś Serce Jezusa. *„In hoc signo vinces"!*

Ludzkość usłyszała i zrozumiała ten zew idący z wyżyn Watykanu. Boskie Serce zdobywa sobie całe miasta nawet w protestanckich krajach, jak Holandja, całe diecezje, rzeczpospolite i królestwa, ludy cywilizowane i pierwotne, a na znak wierności odbiera przysięgi składane u stóp Jego pomników.

Polska nie ostatnia w tym pędzie do Chrystusa. Ona zresztą nigdy od Niego się nie odwracała. Były zachwiania, nie było zdrady. Dziś pragnie wynagrodzić nawet te chwilowe słabości.

Poznań uczcił pomnikiem wdzięczności swego Boskiego Króla mimo nieprzewidzianych i niezrozumiałych w katolickim narodzie przeszkód i trudności.

Warszawa jeszcze z niemi się boryka. Toczy się o nią bój zacięty, bo to głowa i serce Ojczyzny. Ale i ona skłoni się wraz z całym krajem do stóp Chrystusa i przytuli się do Jego kochającego Serca.

8. Czyny dokonane.

Wyznaczono już plac pod budowę pomnika Chrystusa Króla, zebrano około 70 tysięcy złotych, przeszło 200 organizacyj religijnych i społecznych podpisało się pod tą ideą.

Komitet budowy pomnika zawiązany pod protektoratem J. E. Kardynała Kakowskiego i wsparty błogosławieństwem Ojca św. Piusa XI pracuje cicho lecz wydatnie nad ugruntowaniem idei Chrystusa Króla w narodzie.

Projekt pomnika już przygotowany. Tylko plac Zbawiciela podany w wątpliwość. Słusznie, bo to nie jest miejsce najpiękniejsze, jakie Warszawa może ofiarować na tron pu-

bliczny swojemu Królowi. Niema tam ciszy i skupienia, niema obchodów narodowych, niema dostępu dla setek tysięcy wiernego ludu, niema tła, na którem mogłaby się zarysować majestatycznie postać Króla: zginie w cieniu olbrzymiej świątyni, utonie wśród zgiełku ulicy i zgrzytu tramwajów.

To nie jest miejsce na tron Chrystusa Króla. Poszukajmy odpowiedniejszego, ofiarujmy najpiękniejsze, najdostojniejsze, jakie ma stolica.

9. Najważniejsze zadanie.

Najważniejszem a zarazem najbliższem zadaniem naszem — niech się nikt nie dziwi — nie jest wybór placu, przygotowanie projektu, zebranie funduszów, lecz *wzniesienie żywych pomników Króla Miłości* w naszych sercach, w naszych rodzinach, szkołach, instytucjach, organizacjach ekonomicznych, społecznych, wojskowych, politycznych — nie wyłączając nawet cel więziennych.

Chrystus swem Sercem chce wszędzie panować, by nie dopuścić do piekła na ziemi.

Więc do budowy żywych pomników!

A ten śpiżowy w stolicy będzie wówczas szczerem i niekłamanem uwieńczeniem dzieła.

Chrystusa dajmy Polsce, a Polskę—Chrystusowi!

10. Rozkaz dzienny.

Kto pragnie rękę do dzieła przyłożyć, niech zaczyna od siebie.

Żadnych ustaw ręką ludzką pisanych, żadnych regulaminów, żadnych odznak, żadnych umówionych znaków, tylko ciche hasło w sercu noszone: *„Niech żyje Chrystus Król!"*, a z niego płynące *śmiałe czyny apostolskie.*

Rycerze Chrystusa Króla, *to nie adoratorowie tylko, lecz przedewszystkiem bojownicy Jego miłości*, „legitymujący się wiarą, zakonspirowani nadzieją, zbrojni ofiarną miłością".

Czy gotów jesteś na wszystko, nawet na śmierć dla Chrystusa?

Gotów—na wszystko!

Dobrze! Bez ofiar się nie obejdzie. Piekło się wścieknie, jak w Meksyku i Hiszpanji, ale to nic.

Bierz w jedną rękę Ewangelję Chrystusową, w drugą — komentarz do niej — katechizm katolicki, i czytaj codziennie.

Jeśli posiadasz wyższą inteligencję, czas i grosz w kieszeni kupuj i studjuj dzieła obszerniejsze, jako to:

„Pisma Ojców Kościoła", wydawane pod redakcją profesora Sajdaka w Poznaniu, dla pogłębienia ducha chrześcijańskiego w narodzie;

„Bibljotekę życia wewnętrznego", wydawaną przez X.X. Jezuitów w Krakowie, dla pogłębienia życia duchowego;

„Bibljotekę Akcji Katolickiej", wydawaną w Poznaniu, dla spotęgowania czynu katolickiego.

Zgłoś się do Sekretarjatu Intronizacji (Warszawa, Marymont, Gdańska 8) i nabądź książeczkę o Intronizacji, wydaną na budowę pomnika Chrystusa Króla w Warszawie.

Zaprenumeruj miesięcznik „Pro Christo", który jest organem tej akcji.

Poświęć siebie i swoją rodzinę Sercu Jezusowemu, zdobądź dla Niego swoich przyjaciół i znajomych i *nie ustawaj, aż ujrzysz całą Polskę przy Sercu ukochanego Króla.*

Obchodzimy obecnie rok jubileuszowy Chrystusa, dziewiętnastowiekową rocznicę Jego śmierci na Krzyżu i Jego triumfu nad piekłem.

Ślubujemy, że pomnik w stolicy stanie a Polska pod nim uklęknie w gorącym hołdzie wdzięczności i miłości dla swego Zbawcy.

Wierzymy i ufamy, że tak będzie.

Niech się tak stanie, o Chryste!

X. M. Wiśniewski.

Uwaga. Powtarzamy to wezwanie z marca b.r., bo dziś stało się jeszcze bardziej aktualne. *Redakcja.*

„Dobrze jest!"

„All right! — Wszystko dobrze!" — słyszy się w Ameryce na każdym kroku.

Nie zawsze ten optymizm amerykański bywa dostatecznie uzasadniony, ma on jednak swoje miłe, wiarą młodzieńczą i odwagą natchnione oblicze, lepsze bez porównania od kwaśnej miny i ciągłego narzekania na złe czasy.

Spójrzyjmy takiem rozjaśnionem, amerykańskiem obliczem na nasze polskie sprawy, o których tyle się wygłasza sądów najsprzeczniejszych.

Można śmiało powiedzieć i nawet głębiej to uzasadnić, że w Polsce wszystko naogół idzie ku lepszemu.

Podwójny mamy powód do radości: zło coraz bardziej się kompromituje, a dobro szerzy się i rośnie. Chyba to skutek naszych modłów: Powstań, Panie, wspomóż nas, a obróć w głupstwo radę bezbożnych!

Nie ustawajmy tylko w modlitwie i pracy! Bóg nas już wysłuchuje. Zamysły naszych wrogów w niwecz się obracają a naród z ich podłości i przewrotności coraz lepiej miarkuje, gdzie prawda i dobro.

I

1. W niwecz się obracają zamysły żydowskie.

Przyczynili się do naszych rozbiorów, nie chcieli dopuścić do naszego zmartwychwstania nawet sprzymierzali się z naszymi wrogami w chwili śmiertelnych zapasów z dziczą bolszewicką, oczerniali nas przed narodami i utrudniali na wszelki sposób odbudowę Ojczyzny—wszystko jednak zawiodło.

Wpadli tedy we wściekłość i poczęli pluć na nasze świętości. Niczego nie oszczędzono. Pamiętamy bluźniercze żydowskie procesje w grodzieńskiej fabryce tytuniu, znieważenie krzyża w Zamościu i Częstochowie, napaść na procesję z Najświętszym Sakramentem we Lwowie, a potem plwanie na rodzinę, na świętość życia małżeńskiego, zalecanie „świa łomego

macierzyństwa", mordowanie płodu, kult nagości i bezwstydu szerzony z desek teatralnych i obrazów ruchomych, propaganda komunizmu, popieranie sekciarstwa i tak dalej i dalej prawie bez końca. Wszędzie spotykaliśmy rękę żydowską, Nie twierdzimy, że tylko ona była czynna, ale gdyby nie ona, nie mielibyśmy i połowy tego zła, pod którego ciężarem jęczy teraz biedna Polska.

Pamiętamy to wszystko i zabraliśmy się do obrachunku.

Nie znamy w dziejach ludzkości drugiego narodu, któryby tak zbłądził i na taką zasłużył karę, jak żydzi. Patrzymy na nich, jako na żywy pomnik Sprawiedliwości Bożej i ku naszej przestrodze widzimy na nich spełnienie się groźby Bożej, rzuconej przed 3400 laty usty Mojżesza, a przed 19 wiekami— usty Chrystusa.

Patrzymy na ten naród, którego dziwne losy są w chwili obecnej dowodem prawdy Bożej, a załamaniem się wszelkiej ludzkiej rachuby. Żyd dzisiejszy jest zaprzeczeniem Mojżesza i zaprzeczeniem Chrystusa: ani starozakonny, ani chrześcijanin, tylko coś potwornego, co się określa tylko jednem mianem — talmudysta.

Całe tylko dla niego szczęście, że w praktyce postępuje nieco uczciwiej, niż mu pozwala a nawet poleca Talmud, bo się lęka kary, a po części ulega wpływowi otoczenia chrześcijańskiego.

Dziś temi względami coraz mniej się krępuje rozpanoszone i rozzuchwalone żydostwo, ale to przyśpiesza tylko ostateczny obrachunek. „Przed upadkiem duch się wynosi" — mówi Pan. Widzimy to na Izraelu: im bliższym się czuł ostatecznego zwycięstwa, im bardziej arogancko sobie poczynał, tem więcej przyśpieszał swój upadek. Pomóżmy mu jeszcze przybliżyć tę chwilę, bo tylko na ruinach ziemskich, materjalistycznych nadziei Izraela może wyrosnąć jego nawrócenie.

2. W niwecz się obracają zamysły masońskie.

Masoni do spółki z żydami pracują na zgubę Polski katolickiej, ale im również Pan Bóg rozumy pomieszał.

Wypierali się początkowo tej spółki, wyszło jednak szydło z worka, bo kłamstwo nie da się długo ukrywać, zwłaszcza kłamstwo tak szeroko zakrojone. Dziś wszyscy widzimy jasno ich sojusz z żydami na zgubę katolickiej Polski zawarty.

Patrz narodzie i śmiej się z tych ciemięgów, którym pijaństwo, rozpusta i niewiara rozum odebrały. Stare mamuty ateizmu rozpoczęły wojnę z młodą katolicką Polską!

Na pohybel im!

A razem z nimi niech zczezną ich rospustne marzenia o „wolnej miłości", o ślubach cywilnych, o rozwodach, o szkole bez Boga, o Polsce bez Rzymu i bez Chrystusa.

Idź do djabła cała kanaljo!

Młoda Polska poznała się na waszej robocie. Usidliliście waszemi przewrotnemi hasłami garść głupców. Próbujecie teroryzować opornych. Ale Polak nigdy niewolnikiem nie był i teraz karku w obrożę żydowsko-masońską nie poda.

3. W niwecz się obracają zamysły sekciarskie.

Stanowczo coś się zepsuło w zgodnem dawniej towarzystwie. Rozstraja się sekciarstwo—ta trzecia potęga wroga katolickiej Polsce, a popierana przez żydostwo i masonerję.

Rzucili się na nas jak robactwo na gnijącego trupa, ale Polska tyle wykazała sił żywotnych, tyle odporności, tyle przywiązania do Wiary i Kościoła, że robactwo odpada od zdrowego i silnego organizmu i szuka sobie padliny gdzieindziej—na wschodzie.

Opuszczają nasze progi metodyści, baptyści, badacze pisma, zwłaszcza, gdy zabrakło teraz dolarów na kupowanie dusz.

Wykruszają się hodurowcy, husznowcy, faroniarze, zielonkarze i inni zwolennicy kościołów narodowych. Sami między sobą się młócą.

Największą hańbą okryli się mankietnicy. Większej dożyć nie mogli. Płocki „dom publiczny" zohydził w oczach ludzi uczciwych nie tylko mankietników, ale wszystkich wogóle sekciarzy. Na ich bezecnym, plugawym grobie możnaby na

pisać ku wiecznej przestrodze: „Patrzcie, dokąd zaszli zdrajcy Chrystusa i Jego Kościoła!"

Ale oni jeszcze żyją... i mają obrońców... Naród patrzy i sądzi: Więc to tak? Piękna kompanja! Ładnieby wyglądała nasze Polska, gdyby oni ją urządzili! Wywieźmy corychlej ten gnój tam, gdzie się nic nie rodzi, bo na nic nieprzydatny.

4. W niwecz się obracają plany bolszewickie.

Oj, nabrało się w Polsce śmiecia, nabrało! Skończyć z niem niepodobna. Ale nie dziwota. Plugawili nam przecież wrogi Polskę przez półtora wieku niewoli! Cud boski żeśmy się nie udusili! Żyjemy, mimo wszystko, patrzymy, rozumiemy coraz lepiej, i głowę mamy na karku nie po to, żeby czapkę wdziewać, i ręce nie po to, żeby próżno wisiały, więc i tę resztę śmieci — bolszewików i socjalistów — z Polski wymieciemy.

Ale z nimi trzeba delikatniej, bo to nawóz rodzimy, może jeszcze na nim coś wyrośnie, — przynajmniej głowy kapuściane; dobre i to, zwłaszcza gdy i groch dopisze.

Dla socjalistów i komunistów trzeba mieć więcej litości. Niegodziwych prowodyrów trzebaby wywieszać na suchej gałęzi, ale biedny lud, którym owładnęli podstępnie, to przeważnie nieszczęśliwe ofiary nędzy i ciemnoty. „Dajcie mi pracę i chleb — mówi niejeden — to nie będę komunistą". Należą do nich z goryczy lub na znak protestu przeciwko nadużyciom bogaczów.

Więc miejmy dla nich litość, bo z dwojga wybierając — bliższy nam jest nędzarz, choćby nawet przeklinający, niż śmiejący się rozpustnie syty bogacz. Gdyby nie było nadużywania bogactw, nie byłoby socjalizmu i komunizmu.

Jest to w gruncie rzeczy samoobrona przeciw niesprawiedliwościom społecznym, tylko niestety przez wrogów Chrystusa na błędne drogi skierowana.

Więc już nie prośmy: „Panie, obróć w głupstwo ich radę!", lecz: „Panie, daj im mądre głowy, zamiast kapuścianych"!

Oni wkrótce przejrzą i zrozumieją, że najwięksi kapitaliści — żydzi — szczuli ich na drobnych kapitalistów — chrześcijan — dla własnej korzyści, aby zubożyć wszystkich chrześcijan i zaprowadzić między nimi „równość robactwa".

Zrozumieją wkrótce, że masoni, wydzierając im wiarę, nic im wzamian innego nie dają, tylko nienawiść i wolność dzikiej bestji i to tylko do pewnej granicy, żeby swoim rykiem nie mąciła spokojnego snu sytych roskoszników.

Zrozumieją, że sekciarstwo, szarpiąc jedność Kościoła, rozdziera tem samem jedność i siłę narodu i wydaje bezbronnych na pastwę mocniejszych.

Zrozumieją, że wykrzykując bezmyślnie: precz z religją, precz z Kościołem, precz ze szkołą wyznaniową, precz z małżeństwem chrześcijańskiem — puszczają wodę na młyn żydowsko-masoński, który ich zetrze kiedyś na proch jak dziś ściera rosyjskiego wieśniaka.

Oni to niezadługo zrozumieją.

Tak, dzięki Bogu, zło w Polsce samo rozbijać się poczyna o Bożą Mękę, a Naród się uczy, jak tworzyć dobro.

II.

Naród nie tylko odwraca się od złego, ale czerpiąc ze skarbów łaski Bożej i własnej przebogatej duszy, tworzy rzeczy wielkie, prawdziwe dzieła Boże.

Rośnie w blaskach i chwale Najświętsza Panienka i toruje drogę Jezusowi, Królowi Miłości.

Serce Jezusowe zagarnia rokrocznie nowe setki tysięcy rodzin i zbliża upragnioną chwilę, kiedy obejmie panowanie nad całym narodem.

Kongresy Eucharystyczne wprowadzają coraz głębiej Chrystusa w życie osobiste i publiczne.

Mnożą się i potężnieją organizacje katolickie, a napaści wrogów, miast je zniechęcać, pomnażają tylko ich energję.

Organizuje się i coraz szersze koła zatacza „Akcja Ka-

tolicka", prowadząc liczne szeregi katolików na bój o dusze i niebo pod niepokalanym sztandarem Chrystusa Krola.

Zorganizowani i duchem Bożym zapaleni katolicy obronią czystość i świętość swoich ognisk rodzinnych, zapewnią zdrowe wychowanie młodzieży w katolickich szkołach wyznaniowych, oczyszczą życie publiczne z moralnego niechlujstwa, a zabagnione podwórka polityczne osuszą z samolubstwa i upadlającego karjerowiczostwa, uporządkują w duchu katolickim i narodowym prawodawstwo i położą kres bezbożnym knowaniom „międzynarodówek".

To się już robi na wielu polach, ale zbyt ostrożnie i jakby lękliwie.

Katolicy! grzmieć nam trzeba o chwałę Pana Zastępów i o zbawienie dusz, a nie kwilić i skrzeczeć, jak niemowlęta. Mamy przepiękną robotę przed sobą. Gdy się uporamy z naszem śmieciem domowem, pomożemy sąsiadom zaprowadzić porządek w swych domostwach.

Z prawa—schizma, z lewa—protestantyzm, jedno i drugie podszyte dziś mocno pogaństwem i niewiarą, a w środku Polska katolicka! Co za wspaniała perspektywa akcji apostolskiej na wschód i zachód!

Tylko trzeba się wznieść ponad drobne swary sąsiedzkie, trzeba ująć krzepką dłonią Krzyż Chrystusowy i ukazać go narodom, jako znak pojednania i pokoju.

Polska już na tę drogę wstąpiła, rzucając światu ideę „moralnego rozbrojenia" ale jeszcze jakby się lęka wymówić publicznie, przemilczanego przez bezbożnych imienia Jezusa Chrystusa, który sam tylko narody uspokoić i pojednać może.

Zdobędziemy się i na tę odwagę, gdy publicznie, uroczyście, oficjalnie oddamy nasz kraj i naród Boskiemu Sercu Chrystusa Króla. Chwila ta zbliża się szybkim krokiem. Przygotujmy ją jaknajwspanialej, by się stała wszechświatowym triumfem Chrystusa w Polsce.

Niech ją przyśpieszyć raczy nasza Wniebowzięta Królowa i Matka, Marja. *Ks. Marjan Wiśniewski.*

„Sumienia zbudźmy!"

Głos Kapłana Katolickiego do Żydów.

Uważacie się za naród wybrany i słusznie, bo nie przestaliście nim być nawet w odrzuceniu waszem.

Ale zmieniła się rola wasza w spełnianiu boskiego posłannictwa. Dawniej ludom pogańskim nieśliście światło objawienia Bożego i nadzieję Odkupienia przez Proroków ogłoszoną. Dziś narodom chrześcijańskim niesiecie zarazę moralną, bo jesteście narodem upadłym i chorym. Zatruwacie powietrze, którem oddychacie.

Co mamy z wami uczynić? Wy sami dajecie na to odpowiedź: „Chorego nie można tolerować. Nawet ojciec lub matka, jeżeli są stale chorzy, stają się ciężarem. Narody nie mogą nas znieść. My zarażamy powietrze, jako naród chory"...

Oto słowa waszego posła Grünbauma wypowiedziane do was w Lublinie w 1929 r. (Por. H. Rolicki—„Zmierzch Izraela" I wyd. str. 409).

Dobrze, iż uznajecie nurtującą w was chorobę. Pośpieszcie z uznaniem i usunięciem jej przyczyny, aby nie było zapóźno na leczenie, bo we wszystkich narodach budzi się poczucie, że „naród chory zaraża powietrze".

„Ta świadomość rośnie i będzie wzbierać z każdym rokiem. Pora zmyślnych sztuczek już nie wróci. Kryzys światowy likwiduje pomocnicze organizacje Izraela wśród nieżydów. Reszty dokona blask prawdy...

„Gdy świadomość wśród narodów wzrośnie, do czego mogą się przyczynić jeszcze nowe eksperymenty żydostwa, gnanego lękiem, który zaciemnia rozsądek, to nad głowami ludu izraelskiego zbierze się taka burza, że nie powstrzyma jej nic. Wtedy na ratunek, na spokojne rozwiązanie kwestji żydowskiej będzie już zapóźno". (H. Rolicki, str. 410).

A więc uznajcie corychlej waszą winę i sprawiedliwą karę i wróćcie na drogę, od której odstąpiliście w strasznem zaślepieniu waszem. Chrześcijanie chcą wam w tem dopomóc.

I.

Pierwsza zbrodnia dokonana i kara.

Czy wiecie, co jest pierwszą i największą zbrodnią waszą? Nie sądzicie, że ukrzyżowanie Chrystusa, bo wy to sobie nie za zbrodnię, lecz za zasługę poczytujecie. I my, wierzący chrześcijanie, nie będziemy wam tej zbrodni za pierwszą i największą poczytywać. Zanim ukrzyżowaliście Chrystusa na drzewie hańby, ukrzyżowaliście wpierw Boga w sercach waszych haniebnymi czynami waszymi.

To jest pierwsza i największa zbrodnia wasza. Ukrzyżowanie Chrystusa jest tylko jej następstwem.

Otwórzcie Stary Testament, który my i wy uważamy za Księgę Świętą, za nieomylne Słowo Boże. Tam Mojżesz przed 3400 laty określił w imieniu Boga waszą zbrodnię i karę.

„Wzywam na świadków dziś Niebo i Ziemię, że przedłożyłem wam życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy życie, abyś i ty żył i potomstwo twoje, a miłował Pana Boga twego i był posłuszny na głos Jego, i trwał przy nim (bo On jest życiem twem i przedłużeniem dni twoich), abyś pozostał w ziemi, o której przysiągł Pan ojcom twoim, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, że ją da im". (5 Mojż. 30, 19—20).

Wzgardziliście błogosławieństwem, obraliście przekleństwo, i przyszło na was.

„Oto ty spoczniesz snem przy ojcach twych — rzekł Bóg do Mojżesza — a lud ten powstanie i będzie cudzołożnie gonił za bogami cudzymi w ziemi, do której idzie, aby w niej mieszkać; tam mnie porzuci i złamie przymierze, które z nim zawarłem. I rozpali się gniew mój przeciw niemu, w ów dzień, że opuszczę go i skryję przed nim oblicze moje, a pójdzie na zatratę; spotkają go wszelakie nieszczęścia i takie uciski, że powie wonczas: Prawdziwie, że Bóg nie jest ze mną, spotkały mnie te nieszczęścia". (5 Mojż. 31, 16—18).

Jakie nieszczęścia?

1. **Rozproszenie.** *„A was rozproszę pomiędzy narody i dobędę miecza za wami". (3 Mojż. 26, 33).*

2. **Spustoszenie.** *„I będzie ziemia wasza pusta, a miasta wasze w gruzach". (3 Mojż. 26, 33).*

„I wyniszczę ziemię waszą, że zdumieją się nad nią nieprzyjaciele wasi, gdy będą w niej mieszkać". (3 Mojż. 26, 32).

„I mówić będą narody potomne, tak synowie, którzy się później urodzą, jak obcy, którzy zdaleka przybędą, gdy ujrzą kary tej ziemi i niemoce, któremi ją Pan zgnębił... i powiedzą wszystkie narody: Czemu tak Pan uczynił tej ziemi? Cóżto za gniew niezmierny jego zapalczywości?

„I odpowiedzą: Bo porzucili przymierze Pana, które zawarł z ich ojcami, kiedy ich wywiódł z ziemi egipskiej, i służyli cudzym bogom, i kłaniali się takim, których nie znali i którym nie byli przydzieleni. Dlatego rozpalił się gniew Pana na tę ziemię, że przywiódł na nią wszystkie przekleństwa, które w tych księgach (mojżeszowych) są napisane, i z ziemi własnej wyrzucił ich w gniewie i w zapalczvwości i rozjątrzeniu wielkiem, i rzucił ich na cudzą ziemię, jak się dziś to pokazuje". (5 Mojż. 29, 22—28).

3. **Lękliwość.** *„A serca tych, którzy z was zostaną, strachem przepełnię w ziemiach nieprzyjacielskich; przerazi ich chrzęst listka lecącego, i tak będą uciekać jakoby przed mieczem; będą padać choć ich nikt gonić nie będzie i wywracać się będą jeden na drugiego jakoby w ucieczce przed walką, i nikt z was nie będzie śmiał nieprzyjacielowi stawić oporu". (3 Mojż. 26, 36—37).*

„Między narody onemi nie zaznasz spokoju, ani będzie miała stopa nogi twojej miejsca na odpoczynek. Da tobie tam bowiem Pan serce lękliwe, i oczy ustające, i duszę smutkiem trawioną, i życie twoje wisieć jakoby będzie przed tobą. Będziesz się bał w nocy i we dnie, a nie będziesz pewien życia twego". (5 Mojż. 28, 65—66).

4. **Ciemnota.** *„Jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana, Boga twego, abyś strzegł i czynił wszystkie przykazania*

Jego i prawa, które ja dziś nakładam tobie — mówił Mojżesz do zgromadzonego ludu — przyjdą na ciebie te wszystkie przekleństwa (wylicza poszczególne) i ogarną ciebie... Niechaj ciebie skarze Pan utratą rozumu i ślepotą i szałem, a macaj o jasnem południu, jako zwykł macać ślepy w ciemnościach, a nie znajduj dróg prostych przed sobą". (5 Mojż. 28, 15, 28, 29).

5. **Słabe ręce.** *„Niech będzie bez siły ręka twoja". (5 Mojż. 28, 32).*

6. **Prześladowanie.** *„Doznawaj zawsze krzywdy, a bądź ciemiężony przemocą, a nie miej nikogo, ktoby cię wybawił. Owoce ziemi twej i wszystkie prace twoje, niechaj spożyje lud, którego nie znasz; a bądź zawsze krzywdzony i uciskany po wszystkie dni, i od zmysłów odchodź z przerażenia nad tem, co będą widziały oczy twoje". (5 Mojż. 28, 29, 34).*

7. **Pośmiewisko.** *„I wydany na zatratę przejdziesz do przypowieści i baśni u wszystkich narodów, do których cię Pan zaprowadzi". (5 Mojż. 28, 37).*

8. **Zburzenie Jerozolimy.** *„Przywiedzie na ciebie Pan naród zdaleka, bo z ostatnich krańców ziemi, co jakoby orzeł z pędem leci, a języka jego nie będziesz mógł rozumieć.... i zmiażdży ciebie we wszystkich miastach twoich, i zwalą się mury twoje mocne i wysokie, w które dufałeś, na całej ziemi twojej. Będziesz oblężon w miastach twoich na całej ziemi twej, którą da tobie Pan, Bóg twój.*

„Owoc żywota twego, bo ciało synów twych i córek twych, jakich Pan, Bóg twój, da tobie, będziesz jadł w uciśnieniu i spustoszeniu, którem ciebie pognębi nieprzyjaciel twój". (5 Mojż 28, 49, 52—54).

9. **Wytępienie.** *„Na świadki biorę dziś niebo i ziemię, że rychło wyginiecie z ziemi, którą po przejściu Jordanu posiądziecie. Nie będziecie w niej przez długi czas mieszkać, jeno wygładzi was Pan i rozproszy po wszystkich narodach, a mało was tylko zostanie wśród narodów, do których was Pan zawiedzie. A tam będziecie służyć bogom, ręką ludzką urobionym, drewnom a kamieniom, co nie widzą, ani słyszą, ani jedzą, ani czują zapachu". (5 Mojż. 4, 26—29).*

10. Nie wyliczyliśmy wszystkich kar zapowiedzianych przez Boga za złamanie przymierza. Piąta Księga Mojżesza zawiera ich daleko więcej. Wybraliśmy z pośród nich widoczniejsze i w naszych oczach jeszcze się dokonujące.

Spełnienie tych gróźb na trzy tysiące lat przedtem rzuconych, jest wspaniałym dowodem prawdziwości słów Mojżesza i boskości Objawienia, jakie Bóg przez jego ręce dał ludowi izraelskiemu.

Spełnianie się w dalszym ciągu proroctw Mojżesza jest nieustającem wezwaniem zbłąkanego ludu — do nawrócenia i pokuty.

NAWRÓCENIE.

„A gdy szukać będziesz tam Pana Boga twego, znajdziesz Go, jeśli Go tylko szukać będziesz całem sercem i całą skruchą duszy twej. Gdy ciebie spotka to wszystko, co zostało zapowiedziane, nawrócisz się ostatecznego czasu do Pana, Boga twego i będziesz słuchał głosu Jego. Bogiem albowiem miłosiernym jest Pan Bóg twój, nie opuści ciebie, ani zupełnie nie zgładzi, ani nie zapomni przymierza, które zaprzysiągł ojcom twym". (5 Mojż. 4 29—31).

WNIOSKI.

Odstąpiliście od przymierza Pańskiego, poszliście za fałszywymi bogami ludów pogańskich i przyszły na was wszystkie kary zapowiedziane przez Mojżesza.

Jerozolima zburzona, naród rozproszony, siedemdziesiąt lat hańbiącej niewoli, wreszcie nawrócenie i powrót do Ziemi Obiecanej, odbudowanie miasta i świątyni i wierność zewnętrzna Prawu Bożemu. Oto historja ostatnich sześciu wieków przed Chrystusem.

A dziś? Naród znów bez ojczyzny, bez świątyni, bez kapłana i ofiary, rozproszony, wzgardzony, wyśmiany, lękliwy, drżący w oczekiwaniu tych rzeczy, jakie nań przyjść mają za jego zbrodnie.

Co się stało?

Odstąpiliście powtórnie Pana Boga waszego i wzgardziliście obietnicą i błogosławieństwem Jego. Dlatego przyszły na was powtórnie kary zapowiedziane przez wiernego sługę bożego — Mojżesza.

II.

Druga zbrodnia spełniona i kara.

Całą racją waszego istnienia jest posłannictwo mesjańskie. Otrzymaliście obietnice przyszłego Odkupiciela świata, aby je przekazać i wytłumaczyć narodom.

Naród wasz — to apostoł Mesjasza między poganami.

„Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz z bioder jego, aż przyjdzie ten, który ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem narodów". (1 Mojż. 49,10).

Tak prorokował umierający Jakób synowi swojemu Judzie, a Mojżesz zapisał to w I Księdze swojej.

Ale cóż się stało? Zbrodnie tak zaślepiły umysł i znieprawiły serce Izraela, że Mesjasza swego nie poznał i Zbawcę swego ukrzyżował.

„Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemio—woła Izajasz na początku swoich proroctw—*albowiem Pan mówił: Wychowałem synów i wywyższyłem, a oni mnie wzgardzili. Poznał wół pana swego i osieł żłób pana swego, a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.*

„Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom występnym: opuścili Pana, bluźnili Świętego Izraelowego, odwrócili się wstecz". (Iz. 1, 1—5.)

Izajasz jest najwybitniejszym prorokiem cierpień i śmierci krzyżowej Mesjasza.

Mojżesz przepowiedział wam kary boże z taką dokładnością, jakby na nie patrzył.

Izajasz przedstawił z taką jasnością mękę Mesjasza, jakby na własne oczy oglądał Ukrzyżowanego.

Obaj się dopełniają i obaj dają odpowiedź dlaczego was to spotkało, co teraz znosić musicie. A wy tej odpowiedzi zrozumieć nie chcecie.

„*Bo wam dał pić Pan ducha snu twardego, zawarł oczy wasze, prorocy,* (rozumiej: fałszywi), *a na książąt waszych, którzy widzą widzenia, zasłonę rzucił. I będzie wam wszelkie widzenie jako słowa ksiąg zapięczętowanych. Gdy dadza je umiejącemu pismo i rzeką: Czytaj to,—odpowie: nie mogę, bo są zapieczętowane. I dadzą księgi temu, który pisma nie umie i rzeką mu: Czytaj,—a odpowie: nie umiem pisma". (Iz. 29, 10—13).*

To obraz waszego zaślepienia. Jednym z najstraszniejszych skutków zbrodni, to zaślepienie i niemożność poznania prawdy.

Wy tego doświadczacie na sobie. Wszakże od czasu do czasu komuś z pośród was łaska boża otwiera oczy i doprowadza do stóp Ukrzyżowanego.

Wówczas z serca przepełnionego najżywszą wdzięcznością podnosi się głos i wzywa rodaków do uznania Tego, który był „oczekiwaniem wszystkich narodów".

Ale wy te głosy zaraz tłumicie.

Znacie książkę pod tytułem „Mojżesz i żydzi" wydaną przed wojną w Berlinie? Autor jej ukrył swe nazwisko, bo mściwi jesteście, ale jest to Żyd, który znalazł Chrystusa, a nie przestał kochać swego narodu.

Zniszczyliście jego dzieło, jak zwykliście niszczyć wszystko, co wam nie wygodne, ale idea pozostała i żyje.

Jeśli chcecie, to odszukajcie tę książkę w księgarni L. Rauha (Berlin, 137 Wilhelms str. lub w drukarni Rosenthala).

Dlaczego to wszystko przyszło na wasz naród, pyta jej autor.

„Odpowiedzią jest wszystkich prawie proroków krew przelana; ale nadewszystko spotwarzony, odrzucony, ukrzyżowany i dotychczas nienawidzony Święty

ty Izraelowy — Jezus Chrystus". („Mojżesz i Żydzi"—str. 20).

To wasza druga zbrodnia, już dokonana.

A kara za nią? Wszystkie dawniejsze, cięższe i liczniejsze, niż 10 plag egipskich, a nadto jedna nowa, ze wszystkich najstraszniejsza — szaleństwo talmudyzmu.

Przed niewolą babilońską i pierwszem zburzeniem Jerozolimy popadaliście od czasu do czasu w bałwochwalstwo, za co otrzymywaliście tęgą chłostę bożą, która was wracała do przytomności.

Po niewoli babilońskiej bałwochalstwo w jego grubej formie już się nie powtórzyło i namiętności ciała nieco ostygły, ale wybujała pycha i obłuda, która postawiła na miejsce Prawa Bożego i Proroków własny rozum i jego wymysły.

Zaczął się talmudyzm, w którym coraz bardziej się pogrążacie. Dziś wy już nie jesteście wyznawcami Mojżesza, lecz waszych rabinów; nie jesteście starozakonnymi, lecz talmudystami.

I to jest najcięższa kara wasza.

Spełniło się przekleństwo Mojżesza: *„Niechaj ciebie skarze Pan utratą rozumu i ślepotą i szałem, a macaj o jasnem południu, jako zwykł macać ślepy w ciemnościach, a nie znajduj dróg prostych przed sobą"*. *(5 Mojż. 28, 28—29).*

Bo czemże jest w istocie Talmud?

Niech wam odpowie autor wspomniany wyżej, który zna równie dobrze Mojżesza jak Talmud. Idąc za Mojżeszem, doszedł do Chrystusa, a Talmudu nienawidzi, jak szatana, i was z jego niewoli pragnie wyswobodzić.

„Żydzi mają spryt ziemski, ale nie mają rozumu poznającego Boga" — mówi on o was, rodakach.

„Przeciw temu właśnie wykroczył Izrael i na tem też jest karany. Ten rozum stał się u niego ślepym i szalonym". („Mojżesz i Żydzi" str. 27).

Nietylko ślepym, lecz szalonym, bo tworzy sobie widziadła fałszywe.

„Zdumiejcie się piebiosa, nad tem, a bramy jego spustoszcie się bardzo, mówi Pan, bo dwie złości uczynił lud mój: Mnie opuścił źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać". (Jerem. 2, 12—13).

„Gdzież najdziemy u Izraela to szaleństwo, te dziurawe cysterny jeśli nie w Judaiźmie? — mówi autor.

„A co jest duszą Judaizmu, jeśli nie owa szatańska budowa, Talmudem zwana, którą Rabini, opuściwszy źródło wody żywej, święte słowo Jechowy, na miejscu Jego wznieść się poważyli?

„Talmud w samej rzeczy zawiera całą osnowę wiary Izraelity. Ktoby o tem wątpił, niechaj zajrzy do pierwszej lepszej żydowskiej książki do nabożeństwa, używanej w synagogach, w jakimkolwiek języku napisanej, a znajdzie w niej Talmud, za podstawę Judaizmu uważany. Znajdzie, że Talmund ten uważamy jest przez synagogę, jako prawo Boże ustne, tłumaczące prawo Boże pisane. Urządzenie całego nabożeństwa synagogi, układ form jej ściśle jest zastosowany do przepisów Talmudu". („Mojżesz i Żydzi" str. 28).

Zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego Chrystus tak *piorunował* na faryzeuszów. W Ewangieljach znajdziemy najdokładniejszą charakterystykę ducha talmudystycznego i najsurowsze jego potępienie. Stąd nienawiść faryzeuszów i rabinów do Chrystusa i Jego krwawe prześladowanie.

„Udało się rabinom—mówi nasz autor—ceremonje, które Mojżesz z rozkazu Boga dał ludowi, podnieść do środków zbawienia dusz Izraelskich; zaś ducha miłości, pokory, który jedyną jest dążnością wszystkich praw Mojżeszowych przekształcili na ducha nienawiści.

„Dodali mnóstwo własnych najbezbożniejszych przepisów a co najgorsza, że ten utwór szalonego ducha postawili o wiele wyżej nad słowo Boże". („Mojżesz i Żydzi" str. 30).

Nie będziemy się wdawali w krytykę poszczególnych przepisów Talmudu. Dość spojrzeć na dzisiejsze żydostwo

talmduystyczne, żeby z owoców poznać samo drzewo. Po szczegóły odsyłamy do specjalistów, którzy o tem pisali.

Mówi o nich i nasz autor i tak kończy: „Słusznie ktoś powiedział, że nie masz religji, któraby była gorsza od narodu; jeden tylko Judaizm ma ten smutny i haniebny przywilej. Dwa razy biada synom Izraelowym, gdyby byli zupełnie tem, czem jest Judaizm". (str. 35).

„Talmud tak jest jednolicie szatańskim — mówi dalej — że nawet tych obcych, przyszczepionych prawd, które Chrystus nową łatą na zestarzałej sukni nazywa, okazać nie może.

„Albowiem w całem tem olbrzymiem dziele są jedynie dwie sentencje, które jakby obce mu prawdy wyglądają, a jednakże w niem i takiemi nawet nie są.

„Jedna, którą wyrzekł Rabbi Hillel, brzmi, że cała religja zawarta jest w tym przepisie: Kochaj swego bliźniego, jak siebie samego.

„Druga, że: Pobożni z pomiędzy innych narodów dostąpią wiecznego zbawienia (Sanhedrin fol. 110).

„Pierwsza zniszczona jest na tej samej jeszcze stronicy, gdzie podane objaśnienie wyrazu bliźni, gdyż tamże wyrzeczono, że bliżnim jest tylko ten, który wspólnie z ludem Izraelskim zachowuje jego zakon.

„Druga zaś sentencja obraca się w niwecz przez podanie tuż po niej pewnych przepisów rabinicznych, których zachowanie nadaje dopiero prawo do tytułu: pobożnych z pomiędzy innych narodów.

„Tak więc Talmud nowych łat nawet na zestarzałej sukni nie ma, albowiem gdyby miał takie, darłyby go, jak mówi Pan (Chrystus) w swojem porównaniu, on zaś zanadto jest jednolitym, aby sam sobie miał się sprzeciwiać.

„On to jest tym murem oddzielającym lud od swego Boga i znając go, pojmujemy lepiej upadek Izraela (Mojżesz i Żydzi str. 35-36).

Dodajmy: i nienawiść żydów talmudystycznych do chrześcijaństwa. Rację podaje nasz autor

„Ze wszystkich religji jeden tylko Chrystjanizm jest diametralnie przeciwny Talmudowi; ujrzy to każdy, komu choćby tylko powierzchownie znane są nauki naszego Zbawiciela. W Ewangeljach—miłosierdzie, pokora i rozum przez Boga uświęcony; w Talmudzie—nienawiść, duma i szaleństwo". (str. 36).

„Ktoby jeszcze chciał dowodu, który w czynach jawnie występuje, niechaj zajrzy do synagogi w sabat lub święta żydowskie.

„Żal powinienby ścisnąć serce każdego, który na to patrzy nie okiem ciekawości złej i szyderczej, która wielkiemu nieszczęściu urągać się rada, ale okiem wiary w Chrystusa. Co się z tego ludu wybranego zrobiło?

„Czy to są owe dzieci Abrahama? czy to jest ów lud, z którego łona wyszło tylu wielkich mężów, tylu Proroków, tylu Świętych, a nadewszystko czy to jest lud, który sobie Bóg upodobał, aby Chrystus w nim stał się człowiekiem?

„Podobni do obłąkanych przybranych w strój królewski nie czytają, ale bredzą słowa natchnionych Proroków, których każda sentencja tyle ma znaczenia.

„Najwznoślejsze psalmy Dawida przebrzdąkują jeden po drugim, jakby w zawody, kto prędzej, bo przez kilka godzin dużo trzeba odczytać, wiele psalmów, a w niektóre święta wszystkich niemal proroków. Myśli zamiast do Boga obrócone są do ziemi, bo gdy pauza w nabożeństwie, zaraz i gwar o handlu i pełno obrzydliwości: pukanie rękoma, wrzaski przeraźliwe, płacze wymuszone, ruszanie wargami — to stanowi nabożeństwo Izraela". (str. 47):

Nie są to słowa szyderstwa, lecz stwierdzenie prawdziwości słów proroka: *Rzekł Pan: Ponieważ ten lud przybliża się ku mnie usty swemi i czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest ode mnie, a bali się mnie rozkazaniem ludzkiem i naukami, przetoż, oto ja przydam, że uczynię zadziwienie ludowi temu cudem wielkim i dziwnym: bo zaginie mądrość od mądrych jego i rozum roztropnych jego zaćmi się"* (*Izajasz 29, 13—14).*

„O gdyby się opamiętali,—dodaje od siebie nasz autor—gdyby nie więcej, tylko te dwa wiersze w każde święto czytali, ale czytali je z rozwagą i znaczenie ich pojęli, jakiżby to w tych słowach okropny, ale wierny obraz samych siebie ujrzeli" (Mojżesz i Żydzi str. 48).

Dokładniejszy obraz znajdziecie w Ewangelji.

Posłuchajcie, co mówi Ewangelja o faryzeuszach-obłudnikach, pełnych pychy, obłudy, nieczystości, chciwości, którzy „wiązali brzemiona nieznośne i wkładali je na ramiona ludu, a sami ani palcem tknąć ich nie chcieli".

1. Do żłóbka w ubogiej stajence betleemskiej, gdzie się narodził nasz Mesjasz i Zbawca świata, pośpieszyli ubodzy pasterze, by „Królowi wieków nieśmiertelnemu" złożyć hołd wiary i miłości, ale nie poszli tam uczeni w piśmie, rabini i faryzeusze. (Łukasz 2,8—20).

2. Mędrcy ze Wschodu, poganie, przybywają do Jerozolimy, niosąc dary książęce nowonarodzonemu Mesjaszowi. Pytają:

„Gdzie jest, który się narodził Król żydowski?

„Herod zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodził.

„A oni mu rzekli: W Betleemie Judzkiem, bo tak jest napisane przez proroka: (Micheasz 5,2) I ty Betleemie, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski". (Mateusz, 2, 1—15).

Miejsce narodzenia i drogę znali, i poganom dobrze wskazali, ale sami nie poszli.

3. Dwunastoletniego Jezusa zasypywali w Świątyni pytaniami i *„zdumiewali się rozumowi i odpowiedziom jego"*, (Łukasz 2, 40-52), ale nie uwierzyli i drugim przeszkadzali.

4. Gromił ich za to Jan, z kapłańskiego rodu Aarona,

syn Zacharjasza i Elżbiety, poprzednik Mesjasza, mówiąc: *„Rodzaju jaszczurczy, któż wam powiedział, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcie tedy owoc godny pokuty, a nie chciejcie mówić sami w sobie: Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z kamieni tych zbudzić synów Abrahamowi. Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone". (Mat. 3, 7—10; Łuk. 3, 7—9).*

5. Zaniepokojeni wystąpieniem Jana i Jego groźbami wysłali do niego poselstwo z Jerozolimy pytając: „ktoś ty jest?"

„I wyznał, a nie zaprzał, i wyznał: Jam nie jest Chrystus.

„I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eljasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: Nie.

„Rzekli mu tedy: ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie?

Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok (Izajasz 40, 3).

„A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eljasz, ani Prorok?

„Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mna przyjdzie, który przede mną stał się, któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego" (Jan 1,19—28).

Mówił to o Jezusie, ukazując Go ludowi.

6. Jeden z doktorów Zakonu imieniem Nikodem, należący do sekty faryzeuszów, ale w gruncie rzeczy człowiek uczciwy, przyszedł do Jezusa w nocy, z bojaźni przed towarzyszami, chcąc dowiedzieć się prawdy.

„Rabbi—rzekł—wiemy, iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem; bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był". (Jan, 3, 1—21).

Jeden z pośród wszystkich faryzeuszów. Ten sam po-

grzebał potem ciało Ukrzyżowanego. Przyłączył się wówczas do niego Józef z Arymatei. A gdzie reszta? Spisek knuli.

Jezus dał wyjaśnienie Nikodemowi w owej nocnej rozmowie: *Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione". (Jan 3, 19—21).*

7. Przyszedł Jezus do Nazaretu, miasta w którem się wychował i *„wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bożnicy i powstał czytać.*

„I podano mu księgę Izajasza Proroka. A otworzywszy księgę znalazł miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nademną, przeto że mnie Pan pomazał, abym oznajmiał cichym; abym skruszonych serce leczył, i opowiadał więźniom wyzwolenie a zamknionym otwarcie, abym opowiadał rok ubłagalny Panu i dzień pomsty Boga naszego" (Izajasz, 61, 1—2).

„I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w oczach waszych". I wyrzucał im niewiarę i zatwardziałość serca...

„I napełnieni są wszyscy gniewem w bóżnicy, słysząc to. I wstali i wyrzucili Go z miasta; i wywiedli Go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby Go zrzucili.
„A on, przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł". (Łuk. 4, 16—30).

8. *„Dlatego więcej szukali żydzi zabić Go, iż nietylko gwałcił szabat* (według ich rozumienia, gdy uzdrawiał w szabaty) *ale też Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu. Odpowiedział tedy Jezus i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może Syn sam od siebie nic czynić jedno co ujrzy Ojca czyniącego, albowiem cokolwiek on czyni to i Syn także czyni. Bo Ojciec miłuje Syna i wszystko mu ukazuje co sam czyni; i większe mu nad te uczynki okaże abyście się dziwowali.*

„Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak

i Syn, których chce, ożywia.

„Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystkiek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który Go posłał....

„Jeśli ja sam o sobie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest prawdziwe.

„Inny jest, który o mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydaje o mnie.

„Wyście posłali do Jana i dał świadectwo prawdzie....

„Ale ja mam świadectwo większe niż Jana; albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał....

„Rozbierajcie pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie; a one są, które świadectwo dają o mnie....

„Nie mniemajcie, abym ja was oskarżać miał u Ojca; jest, który was oskarża Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli; bowiem o mnie on pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?" (Jan 5, 18—47).

9. Faryzeusze już za czasów Chrystusa nie byli „starozakonnymi" wyznawcami Mojżesza, lecz talmudystami, synami djabła. Jakoż mogli zrozumieć i przyjąć Chrystusa?

Przeciwieństwo ducha faryzajskiego i ducha zakonu bożego sam Chrystus najściślej wyraził w ośmiu błogosławieństwach bożych, przyobiecanych swoim wyznawcom, i w ośmiu groźbach rzuconych, jako ostrzeżenie, zwolennikom szatana.

Błogosławieństwa.

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.

Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie.

Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali proroków, którzy przed wami byli". (Mat. 5, 3—12).

Groźby.

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wschodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść.

Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc; dlatego większy sąd odniesiecie.

Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego żydowina, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej niż was.

Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: Ktobykolwiek przysiągł na świątynię, nic to, ale ktoby przysiągł na złoto świątyni, winien jest. Głupi i ślepi, albowiem cóż większego jest? złoto, czy świątynia, która poświęca złoto? I ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to, lecz ktobykolwiek przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest. Ślepi, albowiem cóż większego jest? dar czyli ołtarz, który poświęca dar? Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga na niego i na wszystko, co na nim jest; a ktokolwiek przysięgał na świątynię, przysięga na nią i na

tego, który w niej mieszka; i kto przysięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą i na tego, który na niej siedzi.

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż dajecie dziesięcinę z mięty i anyżu i z kminu, a opuściliście, ca ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To trzeba było działać a owego nie opaszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie.

„Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugactwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało.

„Biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które zwierzchu zdają się piękne ludziom, ale wewnątrz są pełne kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy zwierzchu się wprawdzie zdajecie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości.

„Biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, którzy budujecie groby proroków i zdobicie pamiątki sprawiedliwych, i powiadacie: byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi proroków. A tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy proroków pobili. Wy też dopełnijcie miary ojców waszych.

„Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakoż ucieczecie przed sądem piekła? Przeto oto ja posyłam do was proroków i mędrców i doktorów, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharjasza, syna Barachjaszowego, któregoście zabili między świątynią a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród.

„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgro-

madzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałeś. Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie". (Mat, 23, 13-39).

10. Nie przyjęliście „Błogosławionego", który przyszedł do was w imię Pańskie, wy, wodzowie ludu, i uwiedliście tłum za sobą. Kiedyż naprawicie błąd najfatalniejszy?

„Mówił tedy Jezus do tych żydów, którzy mu uwierzyli (najlepszych z pośród was) *:Jeżeli wy trwać będziecie przy mnie, mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.*

„Odpowiddzieli mu: Jesteśmy nasieniem Abrahama, a nigdyśmy nikomu nie służyli, jakoż ty mówisz: wolnymi będziecie?

„Odpowiedział im Jezus: zaprawdę, zaprawdę mówię wam iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki; syn mieszka na wieki: A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi prawdziwie wolni będziecie.

„Wiem, żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie mnie zabić, iż mowa moja nie ma u was miejsca. Ja powiadam, com widział u Ojca mego, a wy czynicie coście widzieli u ojca waszego.

„Odpowiedzieli i rzekli mu: Ojciec nasz jest Abraham.

„Rzekł im Jezus: jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcie uczynki Abrahama. Lecz teraz szukacie mnie zabić człowieka, który wam mówiłem prawdę, którą słyszałem od Boga; tego nie czynił Abraham. Wy czyńcie uczynki ojca waszego.

„Rzekli mu tedy: myśmy się z cudzołóstwa nie zrodzili; jednego ojca mamy, Boga.

„Rzekł im tedy Jezus: gdyby Bóg był ojcem waszym, tobyście mnie miłowali. Albowiem ja z Boga wyszedłem i przyszedłem; bom nie od siebie przyszedł, ale on mnie posłał. Czemu mowy mojej nie rozumiecie? Iż nie możecie słuchać słowa mego. W y z o j c a d j a b ł a j e s t e ś c i e i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. O n b y ł m ę ż o b ó j c ą o d p o c z ą t k u i w p r a w d z i e s i ę n i e z o s t a ł, b o

w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem jego. A ja jeśli prawdę mówię, nie wierzycie mi. Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.

„Odpowiedzieli tedy żydzi i rzekli mu: izali my nie dobrze mówimy, żeś ty samarytanin i czarta masz.

„Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ujrzy na wieki.

„Rzekli mu tedy żydzi: teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz:—jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. — Izali ty większy jesteś nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli! czem się sam czynisz?

„Odpowiedział Jezus: jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia; o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam, i jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój; i oglądał i weselił się.

„Rzekli tedy żydzi do niego: pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?

„Rzehł im Jezus: zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest.

„Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł ze świątyni". (Jan 8, 31—59).

11. Na zła wolę lekarstwa niema. Nawet cuda Jezusowe mocy djabelskiej przypisywali. Nie pozostawało P. Jezusowi nic innego, jak pozostawić ich w dobrowolnej ślepocie, a ostrzec tylko dusze szczere i proste przed ich przewrotnością.

Czyni to Jezus przy każdej sposobności, czem wywołuje coraz większą nienawiść pysznych obłudników, którzy *„mówiąc, a nie czynią wiążą brzemiona ciężkie a nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć... i wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi"... (Mat. 23, 1—7).*

Jednocześnie nie przestaje upominać i grozić, aby zatwardziałych przywieść do pokuty.

„Powiadam wam, że Sodomie w on dzień (sądu) lżej będzie, niźli miastu onemu (które odrzuci prawdę). Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido. Albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się u was działy, dawnoby, siedząc we włosiennicy i popiele, pokutowały. Wszakże Tyrowi i Synodowi lżej będzie na sądzie niźli wam. I ty Kafarnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone". (Łukasz 10, 12—15).

Gdy mu doniesiono o rzezi Galilejczyków dokonanej z rozkazu Piłata rzekł: *„Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkich grzeszniejszemi byli, iż takowe rzeczy cierpieli? Nie, powiadam wam; lecz jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy tak samo zginiecie. Jako osiemnastu onych, na których upadła wieża w Siloe i zabiła ich, mniemacie, żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkich ludzi mieszkających w Jeruzalem? Nie mówię wam; ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy tak samo zginiecie". (Łuk. 13, 1—5).*

12. Nienawiść rośnie i coraz czarniejsze chmury gromadzi nad głową Jezusa.

Jezus nie ukrywa przed uczniami grożącego mu niebezpieczeństwa, owszem w ostatnim roku swego apostolstwa coraz częściej o męce swojej mówi, aby ich na tę ciężką próbę przygotować.

Gdy Go Piotr w imieniu apostołów wyznawał Synem Bożym, Jezus rzekł do uczniów: *„Potrzeba, aby Syn Człowieczy wiele wycierpiał, a był wzgardzony od starszych i od przedniej-*

szych kapłanów i doktorów, i aby był zabitv, a trzeciego dnia powstał". (*Łuk. 9, 22*).

Zaraz po cudownem przemienieniu swojem na górze Tabor rzekł im znowu. *„Syn Człowieczy ma być wydany w ręce ludzkie i zabiją Go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili się bardzo".* (*Mat. 17, 21—22).*

Wskrzeszenie Łazarza przyśpieszyło wybuch nienawiści. Po cudzie wielu żydów, którzy *„widzieli co uczynił Jezus, uwierzyło w niego. A niektórzy z nich odeszli do faryzeuszów i powiedzieli im, co uczynił Jezus". (Jan 11, 45—46).*

„Zebrali tedy najwyżsi kapłani i faryzeusze Radę i mówili: cóż uczynimv, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. Jeśli go tak zaniechamy wszyscy weń uwierzą; i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.

„A jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku rzekł im: wy nic nie wiecie ani myślicie, iż wam jest pożyteczne, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął.

„A tego nie mówił sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród; a nietylko za naród, ale żeby Synów Bożych, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno, Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili". (*Jan 11, 47—53*).

Wrogowie Chrystusa postanawiają wykonać zamierzoną zbrodnię, Bóg postanawia wykonać zamierzoną karę.

Jezus ogłasza wyrok Boży.

„A gdy wychodzili ze świątyni (Jazus z uczniami) rzekł mu jeden z uczniów jego: nauczycielu patrz jakie kamienie i jakie budowania.

„A Jezus odpowiadając rzek mu widzisz te wszystkie wielkie budowania? Nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony" (*Marek, 13, 1—3).*

Niewdzięcznicy nie wiedzieli, że wydając wyrok śmierci na Jezusa, podpisali jednocześnie wyrok zguby dla siebie.

Ale Jezus wiedział i zapłakał nad niewdzięcznem miastem i narodem.

13. Wypadki potoczyły się szybkim pędem.

Zdrada Judasza i sprzedanie Boskiego Mistrza faryzeuszom za 30 srebrników.

Pojmanie, sąd u Kaifasza. Wyrok śmierci i domaganie się od Piłata jego wykonania.

„Wypuść nam Barabasza, a ukrzyżuj Jezusa".

„Krew jego na nas i na syny nasze".

Ostatnie bluźnierstwa przeciw Ukrzyżowanemu. Śmierć Mesjasza i wzburzenie całej przyrody.

Pogrzeb i straż przy grobie. Myśleli wrogowie, że z Jezusem pogrzebali i Jego ideę.

Ale Jezus zmartwychwstał a razem z nim zmartwychwstało całe Jego dzieło.

I żyje, i rośnie, i triumfuje nad piekłem i przewrotnością ludzką.

A na was spadła całym ciężarem krew niewinna, której ojcowie-bogobójcy wzywali na siebie i na synów swoich.

Jezus modlił się jednak na krzyżu: „O j c z e o d p u ś ć i m, b o n i e w i e d z ą c o c z y n i ą". (Łuk. 23,34).

A Kościół Jego modli się dziś, by krew Jezusa nie była wam na potępienie, ale na zbawienie. Od was teraz zależy, jak niegdyś za Mojżesza, wybrać błogosławieństwo lub przekleństwo, życie lub śmierć.

Wybierajcie.

W N I O S K I.

Z powyższych rozważań dwa płyną wnioski: jeden dla was żydów, drugi dla nas—chrześcijan.

Wasz obowiązek.

Musicie wyzwolić się z talmudyzmu, który wam wykrzywia do niepoznania myśl Mojżesza i Proroków i zamyka drogę do Chrystusa.

Były już próby takiego wyzwolenia się, i w Polsce żyje pewien nieliczny odłam żydów, którzy uznają tylko Mojżesza i Proroków, a odrzucają Talmud.

Te próby podjąć na nowo, bardzo prędko i na szeroką skalę, bo wypadki naglą. Zaczyna się powszechny porachunek narodów chrześcijańskich z żydostwem i może się skończyń dla was fatalnie.

Nie chcemy jednak działać na was strachem, bo to spo-sposób niegodny. Odwołujemy się do waszego sumienia i do rozumnego poczucia własnego dobra.

Użyję jeszcze słów autora wyżej wspominanego, bo jako pochodzące od rodaka łatwiej do was trafią.

Zrozumiejcie, że waszem nieszczęściem jest talmudystyczna, szatańska nauka waszych rabinów, a zatem pierwszym warunkiem ratunku jest uwolnienie się od tego węża, który was dusi w śmiertelnym uścisku.

„Jaki nauczyciel, taki uczeń—mówi autor książki: M o j ż e s z i Ż y d z i. — Rabini za hojnie sieli na tym ludzie oset i ciernie, nie dziw więc, że Izrael podobny jest do swej pustej, chwastami zarosłej, głuchej Palestyny.

„R a b i n i z m, d u c h c i e m n o t y, s z a l e ń s t w a i p r z e w r o t n o ś c i zrodził też ciemne i kręte przewrotnością drogi; widzi to każdy na Izraelu (str. 48).

„Czynią niektórzy zarzut, jakoby te krzywe jego drogi nie były wynikiem Judaizmu, ale wiekowych prześladowań. Jakże nie mamy używać dróg krętych — mówią — kiedy nas do nich zmuszają narody, pomiędzy któremi mieszkamy.

„Przyznajemy, że prześladowania ogień wielce powiększają, ale nie one go zapaliły. One ciężko spadną na tych, którzy Izraela uciskają, ale nie p r z e w r o t n o ś c i są pierwszą przyczyną.

„Gdyby prześladowania były początkiem przewrotnego tego ducha, skądże wyszły te podchwytliwe pytania, któremi faryzeusze, wtedy kiedy Izrael jeszcze był u siebie, Chrystusa wszędzie usidlić pragnęli? Zaprawdę, niktby dzisiaj nie mógł

wierniej opisać charakteru Rabinizmu, jak owe podstępne pytania uczonych" (Mojżesz i Żydzi str. 51—52).

Talmudyzm, rabinizm, judaizm nie tylko wydarł wam to, coście mieli najcenniejszego w przeszłości — Boga i Mojżesza— ale nie pozwala do dziś dnia ani moralnie ani nawet fizycznie się podźwignąć.

O moralnem odrodzeniu narodu żydowskiego na podstawie Talmudu nie może być mowy.

Ani nawet o fizycznem.

Mojżesz przepowiedział wam jedną z kar, o której w pierwszej części wspominaliśmy, a mianowicie, że „będzie bez siły ręka twoja" (5 Mojż. 28, 32).

„Dobrze widziałeś święty Proroku — woła nasz autor — bo też jej lud twój nie ma. Praca około roli jest zaciężka dla słabych rąk Izraela; czemuż tedy wołają na niego: weź się do roli" (str. 53).

Czujecie sami, że toby was fizycznie uzdrowiło, ale próżne wasze wysiłki w tym kierunku, dopóki przez pokutę nie zdejmiecie ciążącej na was klątwy bożej.

Pierwszym krokiem na drodze pokuty będzie otrząśnięcie się z rabinistycznego talmudyzmu.

„Ktoby to myślał — snuje dalej myśl swoją nasz autor— że nawet i tę słabość rąk spłodził rabinizm? On to wpoił synom Izraelowym pogardę dla pracy ręcznej, albowiem cały tchnie duchem uważającym za nic, co mówię za ludzi najpodlejszych tych wszystkich, którzy nie zajmują się nauką i zgłębianiem jego subtelnych wykrętów.

„Rabini dali nazwę Amhurec Izraelicie nieuczonemu, jako nazwę najbardziej poniżającą" (str. 53).

„Zastanawia nas przy złości przebiegła konsekwentność Rabinizmu, — dodaje autor — wiedząc bowiem dobrze, że nauka jego wieśniaka najmniej zająć może, bo praca nieustanna a zdrowa nie zostawia czasu do zajmowania się subtelnościami; bo natura, z którą ciągle przestaje, jak żaden inny zawód, wykształca charaktery proste,

otwarte, niezarozumiałe, a brzydzące się krętactwem; wiedząc dobrze, mówię, że tym sposobem straciłby najwięcej zwolenników, bo rolnicy najliczniejsi, — nazwał nieuczonych ludem wiejskim czyli Amhurec i przywiązał do tego wyrazu największą pogardę.... („Niechaj nie pojmuje za żonę córki Amhureca, gdyż ci są zgrozą, a żony ich robactwem, a o córkach ich mówiono jest: Przeklęty, kto leży w zwierzęciu" Talmud, traktat Pesahim fol. 49).

„Tym sposobem samą już nazwą (Amhurec — na ziemi) zaszczepił w ludzie odrazę do pracy ręcznej, a nadewszystko do roli i wpoił chęć zajmowania się subtelnościami umysłu.

„Nie dziwmy się więc, że w Izraelu obok mamony tak często wpada nam w oczy bożek rozumu, a raczej tego właściwego Izraelowi sprytu, co to sobie tyle podoba w rozwiązywaniu trudnych zagadnień, myśli zawiłych, w grze słów, w bystrym dowcipie etc.

Ta mniej ważna część ducha zbyt wykształcona kosztem prostoty charakteru, zdrowego rozumu i ciała, musiała wydać owoc, jaki przepowiedział Mojżesz. Naród niegdyś zamiłowany w rolnictwie, ma wstręt do niego ogólny". (Mojżesz i Żydzi str. 55).

A więc zdławcie węża rabinizmu i talmudyzmu. My wam w tem dopomożemy.

NASZ OBOWIĄZEK.

Przedewszystkiem musimy się bronić!

Doznawaliście częstych prześladowań od narodów, wśród których założyliście wasze koczowiska. Mojżesz wam to przepowiedział: *Doznawaj zawsze krzywdy, a bądź ciemiężony przemocą, a nie miej nikogo, któryby ciebie wybawił... i od zmysłów odchodź z przerażenia nad tem, co będą widziały oczy twoje" (Mojż. 28, 29, 34).*

Ta przepowiednia spełniła się na Izraelu przed Chrystusem, jako kara za jego bałwochwalstwo i ducha cudzołożnego.

Nie przestaje się spełniać i po Chrystusie, w naszych czasach.

„Cóż więc uczynił lud ten narodom, aby go miały w nienawiści?—pyta autor wspominanej wyżej książki Mojżesz i Żydzi, i odpowiada:

„Bóg wszechmocny nie mniej dziwnie ukarał lud swój wybrany, jak on wielce przestąpił: nienawidząc Tego, który jest najwyższą miłością...

„Ale jakżeż niezmiernie maleją krzywdy wyrządzone Izraelowi, gdy je porównamy z grzechem, który on popełnił na Świętym Izraelowym, i dziewiętnastowiekową nienawiść jego przeciwko Temu, który go najwyżej miłował.

„Jako człowiek, który całe swe życie przewrotne naostatek w jednym uwydatnił czynie, tak nienawiść do Chrystusa obejmuje w sobie wszystko, co popełnił od początku" (str. 59—60).

Kara więc przyjść musiała.

„I wydany na zatratę przejdziesz do przypowieści i baśni u wszystkich narodów, do których ciebie Pan zaprowadzi" (5 Mojż. 28, 37).

„I będę ich prześladował mieczem i głodem i morem; i dam ich na utrapienie wszystkim królestwom ziemi, na przeklęctwo i na zdumienie, i na świstanie, i na urąganie wszem narodom, do którychem ich wyrzucił, przeto, iż nie słuchali słów moich, mówi Pan, którem posyłał do nich przez sługi moje proroki.... (Jeremiasz 29, 18—19).

„Izrael wyrządził—objaśnia nasz autor — zdumiewającą niesprawiedliwość Najwyższemu, a więc i sam zdumiewać się musi często nad niesprawiedliwością przez nieprzyjaciół mu wyrządzaną. A jako urągał się ze Sprawiedliwego, gdy Ten dla grzechów świata na krzyżu jakby zbrodzień umierał, tak i sam musi znosić bez powodu urągania, musi być od wrogów krzywdzony, lżony i wyświstany aż do dnia dzisiejszego". (Mojżesz i Żydzi str. 62).

Czy to jest nasz obowiązek—gnębić Izraela?

Niektórzy nieoświeceni chrześcijanie tak sądzą: „Nienawidzę żydów, bo oni zamordowali Chrystusa”.

Tacy chrześcijanie nie zrozumieli ani pierwszej litery z Ewangelji.

Izrael pokutować i cierpieć musi, bo na to zasłużył, ale biada temu, kto jest narzędziem cierpienia nieszczęśliwego ludu.

W Ewangelji nie znajdujemy nie tylko nienawiści, ale nawet cienia pogardy dla bogobójczego narodu; nie, tylko litość i miłosierdzie.

Chrystus płakał nad Jerozolimą, a na krzyżu zawieszony modlił się: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Św. Paweł, o którym powiedziano, że „Serce Pawłowe— Serce Jezusowe”, chciał być potępionym i odrzuconym za lud swój.

Prawdziwi chrześcijanie nie mają nienawiści do żydów. Prześladowali ich poganie, mahometanie i ci, którzy ducha chrześcijańskiego nie rozumieją.

A jednak historja świadczy, że Izrael cierpiał nawet od dobrych chrześcijan. Czem to usprawiedliwić?

Izrael nie był i nie jest barankiem bez zmazy. Ma swoje zbrodnie na sumieniu i to bardzo liczne.

A samoobrona przed zbrodnią jest zawsse dopuszczalna.

Nie należy więc sądzić, że cierpienia Izraela, które stanowią największą tragedję w dziejach ludzkości, są tylko mistycznem następstwem winy praojców.

Trzeba uznać, że synowie solidaryzują się ze zbrodnią ojców i swojem postępowaniem wywołują odruch samoobrony u narodów, z którymi się stykają.

Nasz obowiązek nie ogranicza się jednak do samej tylko obrony przed zachłannością i przewrotnością talmudystów. Nasze pragnienia sięgają wyżej: my was chcemy nawrócić wszystkich do Chrystusa, w którym dla siebie i dla was upatrujemy najwyższe szczęście.

Wyrzucamy sobie, że tego obowiązku względem was nie spełniamy należycie, bo: po pierwsze — nie rozwijamy żywszej akcji apostolskiej dla waszego nawrócenia; po drugie—gorszymy was częstokroć naszem postępowaniem niezgodnem z nauką Chrystusa.

W tym jednak razie winę dzielimy z wami pospołu: bo wy się wysilacie na to, aby życie chrześcijańskie w narodach znieprawić i wytracić doszczętnie, a my zbyt słabo się bronimy.

Musimy nad tem wspólnie dobrze się zastanowić.

III.

Trzecia zbrodnia zamierzona i groźba kary.

Dobro jak i zło rośnie powoli, stopniowo — zarówno w duszy jednostki, jak w duszy narodu.

Wasze zbrodnie rosły szybciej, niż wasze cnoty.

Odstępowaliście wielokrotnie Jehowy, idąc za bałwochwalczymi i cudzołożnymi popędami waszymi. Bóg was karał i oczyszczał cierpieniem za każdym razem, ale poprawa bywała zwykle krótką i nietrwałą. Dopiero zburzenie Jerozolimy i 70 letnia niewola babilońska wyrwały z was do gruntu skłonności do grubego bałwochwalstwa pogan. Pozostało jednak bałwochwalstwo „złotego cielca". Kłanialiście się jego symbolowi nietylko pod górą Synai, nazajutrz prawie po cudownem ujściu z Egiptu, ale nie przestajecie go czcić do dzisiejszego dnia.

Kult złotego cielca połączony z zewnętrzną faryzajską obrzędowością doprowadził was do drugiej zbrodni — Ukrzyżowania Mesjasza.

„Dawcę życia — zamordowaliście".

To już nie był grzech słabości ciała, ani chwilowy szał zmysłów, ani poddanie się zwodzicielskiemu wpływowi narodów pogańskich, których wówczas nienawidzieliście już całą duszą, lecz grzech pychy, obłudy, przewrotności i odwrócenia się duchem od Boga.

Prawda że lud mniej był zepsutym, niż szczyty narodu: rabini, uczeni w piśmie, faryzeusze. Gdyby jednak lud zachował całkiem zdrowego ducha, nie dałby się pociągnąć w przepaść zbodni bogobójstwa.

Stało się. Dokonało się największe w dziejach szaleństwo i największa zbrodnia: zamordowaliście żywą Prawdę i Dobro i świętość, zgasiliście na trzy dni Słońce Miłości..

Kara przyjść musiała: Jerozolima powtórnie została zburzoną, przeszło miljon jej mieszkańców zginęło w ciągu sześciu miesięcy, Ziemia Obiecana została cała spustoszona, naród rozproszony po całym świecie.

Nie upamiętaliście się jednak, lecz trwacie w bogobójczych uczuciach ojców waszych—nienawidzicie już nie po ludzku, ale po szatańsku Chrystusa, waszą ofiarę.

Niedość tego: zamierzacie powtórnie Go ukrzyżować w Kościele Jego, pogrzebać dzieło Jego życia i męki krzyżowej, zniszczyć dziewiętnastowiekowy dorobek ducha chrześcijańskiego w ludzkości.

To trzecia wasza zbrodnia, iście szatańska ze względu na środki, jakimi się posługujecie; jeszcze nie wykonana, bo jej wykonać nie zdołacie; ale wszystkiemi siłami do jej wykonania dążycie.

Sprzysięgliście się w tym celu z duchem materjalizmu i niewiary, który opanował społeczeństwa dzisiejsze i wspólnie pracujecie — dla szatana.

Nie mówimy, że wyście stworzyli dzisiejszy materjalizm i niewiarę. Działały tu inne czynniki zepsucia tkwiące wogóle w naturze ludzkiej. Ale wyście je spotęgowali świadomie lub nieświadomie dla waszych celów.

„Ludzie po większej części rzucają się dziś na oślep w otchłań materjalizmu. I jakby wpośród kwiatów woniejących leżał wąż jadowity, tak pod mianem cywilizacji obecnej ukrywa się duch Bogu nienawistny, lekceważący najświętsze Jego prawdy...

„Izraelici, którzy dotychczas z żadnym innym sposobem myślenia pojednać się nie mogli, jawne pogaństwo i chrystjanizm jednako zawsze nienawidząc, podają dziś rękę duchowi czasu; dlaczego? gdyż ten nie jest ani jednem, ani drugiem" (Mojżesz i Żydzi, wstęp).

Sami zmaterjalizowani lgniecie do dzisiejszej cywilizacji materjalistycznej, która w znacznej mierze jest wytworem właśnie waszego przyziemnego ducha.

Skutki tego przedewszystkiem dla was samych są straszliwe. Wszak nie można bezkarnie innych demoralizować, nie ulegając jednocześnie zakażeniu moralnemu.

Nic więc dziwnego, że wiara wśród was nawet ta wykoszlawiona, talmudystyczna coraz bardziej zanika, szerzą się prądy radykalne, wywrotowe wśród waszej młodzieży, a w waszych rodzinach praktyki niemoralne, jakie zaszczepialiście „gojom"; w krajach, gdzie wam się lepiej powodziło materjalnie, jak w Niemczech przedwojennych i do niedawna w Stanach Zjednoczonych podnosiliście krzyk trwogi, że poczynacie wymierać.

Wszystkie te zatrute owoce dla oka niewtajemniczonego mało są dostrzegalne, bo je skrzętnie ukrywacie.

Lepiej natomiast widzimy i oceniamy straszne spustoszenie moralne, zrządzone waszą propagandą w szeregach chrześcijańskich.

Bezecne praktyki „świadomego macierzyństwa", mordowanie płodu, propaganda rozwodów i ślubów cywilnych, demoralizowanie młodzieży i starszych za pomocą niemoralnego kina, teatru i brudnej, sensacyjnej lektury, zręczna bardzo akcja rozkładowa za pomocą mody, tańców, piosenek i pism brukowych, stręczycielstwo i handel żywym towarem — że poruszymy tylko stronę moralną, nie dotykając już politycznej i społecznej, wszędzie w tej robocie szatańskiej trzymacie pierwsze skrzypce.

Nazwaliśmy waszą robotę szatańską, bo gdy inne „zgniłki" robią podobne „paskudztwa" dla zysku lub z powodu

własnej zgnilizny, wy to czynicie z wyrachowania: aby zgangrenować narody chrześcijańskie i nad takiem bydłem łatwiej zapanować.

„Dadim wam rawieństwo czerwiej"—„damy wam równość robactwa", oczywiście pod waszem panowaniem, odgrażaliście się Rosji i wykonaliście w znacznej mierze wasze szatańskie zamiary.

Chcecie i Polskę i inne kraje chrześcijańskie podobnie uszczęśliwić.

Biskupi zmuszeni są podnosić donośny głos ostrzeżenia.

Czytajcie listy pasterskie i przemówienia Prymasa Polski, Kardynała Hlonda, a znajdziecie potwierdzenie tego, co wam tu piszemy.

Spisek uknuto przeciw chrześcijaństwu, aby zniszczyć jego dziewiętnastowiekowy dorobek kulturalno-cywilizacyjny i samo imię chrześcijańskie z historji wymazać.

W tym celu szerzycie najstraszniejsze, niebywałe dotąd zepsucie w społeczeństwach chrześcijańskich, sprężyna zaś tej akcji jest poza narodami chrześcijańskimi, poza kulturą chrześcijańską.

Kościół Katolicki, który jeden jedyny opiera się i przeciwdziała tej niszczycielskiej robocie, zohydzacie na wszelki sposób, jak niegdyś Chrystusa i usiłujecie wmówić ciemnemu ludowi, jak niegdyś masom izraelskim, że on jest jedyną przeszkodą do ich postępu i szczęścia.

Nawet kryzys ekonomiczny, jeśliście go sami nie wywołali, co jest bardzo bliskiem prawdy, to staracie się wykorzystać, aby walkę o chleb zmienić w walkę przeciw Bogu i wmówić w zrewoltowane masy, że jak Chrystusa, szalbierza i zwodziciela ludu, słusznie przybiliście do krzyża, tak trzeba uczynić z Kościołem, który się imieniem Chrystusowem osłania.

Przedtem jednak, trzeba go zohydzić, oplwać, obedrzeć ze wszelkiej czci i wiary, a potem rękami rozbestwionego, zrewolucjonizowanego tłumu — ukrzyżować.

Chcecie powtórzyć zbrodnię Golgoty: „wypuść nam Barabasza, a ukrzyżuj Jezusa”.

Ty biedny, ciemny żydzie-chałaciarzu, handlarzu skórek, śledzi, nafty i mydła może nawet nie wiesz o tych zamierzeniach twoich przewodników, ale my wiemy i coraz szersze rzesze naszego ludu o tem się dowiadują. Niema wątpliwości: gotujecie się do nowej zbrodni: do powtórnego ukrzyżowania Chrystusa w Jego Kościele.

Dziś już nie mówimy o socjalistach, komunistach, masonach, sekciarzach, lecz o was, bo wszędzie wy jesteście, jako pierwsza sprężyna wrogiej akcji przeciw chrześcijaństwu.

Chcielibyście nam oczy zasłonić, byśmy waszej niecnej roboty przed czasem nie dostrzegli, i usta zatkać, byśmy innych nie ostrzegali.

W tym celu założyliście towarzystwo „Przyjaciół Izraela” ujawnione wraz ze statutami w 1925 roku.

Wciągnęliście do niego blisko 200 Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i przeszło 2000 kapłanów.

Podstępnie ukrywanym celem jego była „gloryfikacja Izraela” i nałożenie tłumika na usta chrześcijan, aby wam nie wyrzucali głośno waszych zbrodni.

Ale Rzym czuwał, trzy lata obserwował i w 1928 r. towarzystwo potępił, na zawsze rozwiązał, propagandy w tym duchu zabronił, a wciągniętych podstępnie, lecz pozostających w dobrej wierze członków towarzystwa z sideł zręcznie zastawionych uwolnił.

Należało tam nawet kilku polskich Biskupów, wplątano i mnie pod pozorem pracy nad nawróceniem Izraela.

Tak moi kochani.

Wasze sieci pajęcze, któremi chcieliście oplątać i zdusić społeczeństwa chrześcijańskie pękają.

Wasz spisek przeciw chrześcijaństwu już został ujawniony.

Z każdym dniem coraz więcej wychodzą na jaw rozgałęzienia tego spisku.

Misterna rzeczywiście robota! ale głupio sklecona, bo dja-

beł zasadniczo jest głupi i zawsze coś na końcu przeoczy i przez swoją ślepotę łeb sobie rozbije.

Prawdziwa to komedja—te djabelskie pomyłki; można się zabawić po pracy i walce, patrząc na nią i uśmiać się, że aż boki bolą.

Tak my się teraz śmiejemy. Ale długo na tę zabawę pozwolić sobie nie możemy, bo ta komedja djabelska jest zarazem ludzką tragedją: Dusze ludzkie giną. I wasze dusze giną. A Chrystus za wszystkie umarł, wszystkie zbawić pragnie.

Ale wy tego języka jeszcze nie rozumiecie. Wy nas, dzieci Nowego Zakonu, zakonu miłości, jeszcze nie odczuwacie, bo sami jesteście dotąd w najlepszym razie dziećmi Zakonu Starego, zakonu bojaźni.

Więc waszym językiem do was przemawiać musimy.

Zbrodnia i kara.

Stawiliśmy wam przed oczy zamierzoną przez was zbrodnię. Zastanówcie się teraz razem z nami, co was spotkać może, jeżeli w tych bogobójczych usiłowaniach nadal trwać będziecie.

Duch nienawiści Chrystusowej, który wami miota, to nie duch starożytnego pogaństwa, czczącego bałwany z drzewa i z kamienia; to nie duch nowoczesnego pogaństwa, uwielbiającego tylko materję i ciało; to duch szatański — antychrysta. To duch pychy, buntu, cielesności, nienawiści i wszystkiego razem, co się sprzeciwia Chrystusowi, duch uświadomiony, zacięty w sobie, nienawistny, mężobójczy, kłamliwy, nieprzebierający w środkach, byle dopiąć zamierzonego celu.

Czytajcie „Protokóły Mędrców Syjonu".

Podajecie je w wątpliwość. Wszczynacie zręcznie sztuczne dyskusje nad ich autentycznością. Nas te dyskusje nic nie obchodzą.

Argumentem wystarczającym i niezachwianym jest dla nas fakt, że jakieś ukryte siły systematycznie, planowo protokóły owe w życie wprowadzają.

I te siły znamy: ten wykonawca, kto plan obmyślił, chociaż zewnętrznie posługuje się do tego rękami chrześcijańskich niewolników — zaprzańców.

Czem się to wszystko skończy? Dla nas, Polaków, najwyżej krótkotrwałem prześladowaniem. W innych krajach może być gorzej. „Naród, który pozwala się demoralizować, doczeka się wcześniej czy później okrucieństw bolszewji i Meksyku" — pisał przed kilku laty Prymas Polski, kordynał Hlond.

Postanowiliście zniszczyć chrześcijaństwo, za środek do tego używacie wszelkiego rodzaju demoralizacji, i spodziewacie się, całkiem słusznie, historja to potwierdza, że zdemoralizowane ludzkie zwierzęta rzucą się na Chrystusa i na wszystkie świętości Kościoła.

Ale właśnie pytanie czy my pozwolimy dłużej się demoralizować. Oczy już otworzone, samoobrona już się rozpoczęła i sprawa może wziąć dla was obrót najfatalniejszy.

Nie liczcie dłużej na naszą cierpliwość i pokorę barankową.

Pamiętamy wprawdzie na słowa Chrystusa wyrzeczone do Piłata: *„Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby Królestwo moje z tego świata było, toby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom. Lecz teraz Królestwo moje nie jest stąd". (Jan, 18, 36).*

Ale i to wiemy, że samoobrona jest rzeczą godziwą i dozwoloną, a niekiedy konieczną.

Widzieliście na własne oczy i pamiętacie, jak w 1920 roku strzepaliśmy skórę bolszewikom. Wyście gorsi od nich, ale i wam strzepać potrafimy, gdy będzie potrzeba.

Wybierajcież tedy jeszcze raz, tylko mądrzej niż poprzednio. Oto przed wami dwie drogi.

I. Droga fałszu i zbrodni.

Szliście nią dotąd.

1. Złamaliście przymierze zaprzysiężone Jehowie.

2. Ukrzyżowaliście Jego Pomazańca, Świętego Izraelowego.

3. Nienawidzicie Go od dziewiętnastu wieków i prześladujecie w Kościele.

4. Gotujecie się do zadania chrześcijańscie śmiertelnego ciosu, spodziewając się, że to was uwolni raz na zawsze od znienawidzonego widoku krzyża.

5. Już rozpoczęliście częściową walkę na poszczególnych frontach: Bolszewja, Meksyk, Hiszpanja—to wasze dzieło.

Ale patrzcie co się dzieje.

Narody drgnęły, ocknęły się, widzą już niebezpieczeństwo, organizują samoobronę.

Czy pójdziecie dalej swoją drogą? Idźcie, ale to wiedzcie, że ona was zawiedzie do nowego „morza czerwonego", tylko, że w tem morzu utoną już nie wojska Faraona, lecz wy sami. Cóż wy sobie myślicie zbrodni wszelakiego rodzaju propagatorzy?

Jeżeli narody krwawe wojny wszczynają o drobne naruszenie terytorjum, o źródła nafty lub kopalnie węgla, o małoznaczącą obrazę honoru narodowego lub tym podobne drobiazgi, to my nie mielibyśmy bronić wiary i cnoty, życia noworodków i niewinności młodzieży, nietykalności naszych ognisk domowych i czystości ducha narodowego?

Jeżeli nas macie za głupich lub podłych i sądzicie, że wydamy te skarby na łup waszej talmudycznej zachłanności, to się wnet przekonacie, że to wy właśnie podłymi i głupimi jesteście — i drogo za to zapłacicie.

Jeżeli wolno każdemu strzelać do złodzieja, który wyciąga rękę po jego dobytek, jeżeli wolno użyć miecza lub strzelby w obronie własnego życia, jeżeli wolno zabić napastnika w obronie własnej czci i honoru, to wolno całemu narodowi bronić swego ducha i tradycyj, używając do tego środków, jakie sami swojem niecnem postępowaniem i arogancją nam narzucicie.

My te swoje i wasze zasady znamy i wszystkie wnioski praktyczne z nich wyprowadzimy.

Cofacie się przed takiemi następstwami waszej bezecnej polityki, za którą nie czujecie się odpowiedzialni? Kto zatem odpowiada za wasze zbiorowe poczynania? Wasi wodzowie, tajne Sanhedryny, „mędrcy Syjonu"?

Zabierzcie się zatem do nich i zróbcie porządek z tą zgrają szatana.

Adres do nich powinniście znać na pamięć, nie wymagajcie, byśmy wam ich nazwiska podawali. To wasza sprawa wewnętrzna, od której rozwiązania zależy wasze istnienie lub zagłada.

Wyzwólcie się corychlej z pod tyranji waszych ślepych wodzów, którzy całe dzieje wasze po-Chrystusowe zamienili w jedną krwawą tragedję.

Wejdźcie na drogę waszego wybrania i powołania, przez Boga, bo tylko ta może was doprowadzić do prawdziwego szczęścia i chwały, czego my chrześcijanie z serca wam życzymy.

2. Droga nawrócenia i poprawy.

I. Powołanie. Wspomnij sobie Izraelu, do czego zostałeś powołany: *„Jesteś bowiem ludem uświęconym dla Pana, Boga twego Ciebie obrał Pan, Bóg twój, abyś mu był ludem osobliwym ze wszystkich ludów, które są na ziemi. Nie dlatego, żebyście liczbą przechodzili wszystkie narody, do was się przyłączył Bóg i was obrał, gdyż was jest mniej, niźli wszystkich ludów; ale dlatego, że was Pan umiłował i dochował przysięgi, którę złożył ojcom waszym". (5 Mojż. 7, 6—8).*

Oto przysięga Boża i obietnica dana:

1) Abrahamowi: *„Będę błogosławił tym, co tobie będą: błogosławić, a przeklnę tych, którzy cię przeklinać będą, a w tobie będą błogosławione narody ziemi". (I Mojż. 12, 3).*

2) Izaakowi: *„Rozmnożę potomstwo twoje jako gwiazdy niebieskie i dam potomkom twoim wszystkie te krainy i będą*

błogosławione w potomstwie twoim wszystkie narody ziemi"... (Mojż. 1, 26, 4).

3) Jakóbowi: *„Jam jest Pan Bóg Abrahama, ojca twego i Bóg Izaaka; ziemię, na której śpisz, tobie dam, i potomstwu twemu. I będzie potomstwo twe liczne jako proch ziemi; rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe: i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twojem wszystkie pokolenia ziemi". (I Mojż. 28, 13—14).*

Przysięga Boża wyznaczyła wam zadanie najszczytniejsze i miejsce uprzywilejowane wśród narodów: „A wy będziecie mi królestwem kapłańskiem i narodem świętym", (2 Mojż. 19,6)

„Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z bioder jego aż przyjdzie ten, który ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem narodów". (I Mojż. 49, 10).

II. **Odstępstwo.** Z woli i wybrania Bożego mieliście być kapłanami i apostołami narodów, aż doprowadzilibyście wszystkich do Chrystusa.

Sprzeniewierzyliście się powołaniu swemu, ale nie zostaliście na zawsze odrzuceni. Z waszego narodu wyszedł Chrystus, z pośród was wybrał sobie Apostołów i dzieła swego dokonał. Patrzycie na cudowny wzrost i rozwój jego, przechadzacie się wśród naszych świątyń, odpoczywacie bezpiecznie w cieniu naszych krzyżów—i z pustką duszy i w waszych synagogach czekacie na Mesjasza.

Przyjdzie, ale nie inny, tylko ten sam, któregoście ukrzyżowali.

„Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mnie odtąd—mówił Chrystus przed swoją męką do waszych ojców—*aż rzeczecie: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie". (Mat. 23, 39).*

III. **Nawrócenie.** Czemu zwlekacie? Czy chcecie przez to opóźnić koniec świata? Nie, nie opóźnicie, wszystko się spełni w swoim czasie, jak przepowiedzieli Prorocy.

„Oto dni przychodzą, mówi Pan, a postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe, nie według przymierza, którem z ojcami ich postanowił w dzień, któregom

ujął rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi egipskiej,—przymierze, które zgwałcili, a jam panował nad nimi, mówi Pan: ale to będzie przymierze które postanowię z domem Izraelskim po onych dniach, mówi Pan: dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nie będzie więcej uczył mąż bliźniego swego i mąż brata swego, mówiąc: „Poznaj Pana", bo wszyscy poznają mnie od najmniejszego aż do największego, mówi Pan; bo się zlituję nad ich nieprawością, a grzechów ich więcej nie wspomnę". (Jeremjasz, 31, 31—35).

„A wszakże nawet kiedy byli w ziemi nieprzyjacielskiej, nie odrzuciłem ich zupełnie, anim tak nimi wzgardził, żeby wyniszczeni zostali i żebym miał złamać przymierze moje z nimi. Jam bowiem jest Pan Bóg ich. Wspomnę więc na przymierze moje dawne, kiedym ich wywiódł z ziemi egipskiej, abym był ich Bogiem" (3 Mojż. 26, 44 — 45).

„Gdy tedy na tobie się spełnią te wszystkie słowa, błogosławieństwo czy też przeklęctwo, którem przełożył przed oczy twoje, a ruszony żalem serca twego, z między wszystkiemi narody, wśród których ciebie rozproszy Pan Bóg twój, nawrócisz się do niego, i z synami twymi rozkazania jego, jakie ja dziś nakładam tobie, wysłuchasz ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy twojej: sprowadzi ciebie z powrotem Pan, Bóg twój, z niewoli, a zmiłuje się nad tobą i zgromadzi cię znowu ze wszystkich narodow, między które ciebie był przedtem rozproszył" (5 Mojż. 30, 1 — 4).

Tak głoszą Prorocy Starego Zakonu.

Nie inna jest myśl Nowego Testamentu, świętej księgi chrześcijan. Chrystus przepowiadając zgubę Jerozolimy, mówił: *„I polegą paszczęką miecza i zapędzę ich w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie od poganów, aż się wypełnią czasy poganów" (Łuk. 21, 24).*

Św. Paweł apostoł pogan, nawiązując do tych słów Zbawicielowych, mówi: *„Albowiem nie chcę bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy (żebyście nie byli sami sobie mąd-*

rymi) iż zaślepienie po części przydało się w Izraelu, aby zupełność poganów weszła (*rozumiej: do Kościoła Chrystusowego) a tak wszystek Izrael byłby zbawiony, jako jest napisano: „Przyjdzie z Sijonu, któryby wyrwał i odwrócił niezbożność od Jakóba" (List do Rzym. 11, 25 — 26).*

Chcielibyśmy wiedzieć, kiedy to nastąpi? Apostołowie i uczniowie Pańscy pragnęli również dowiedzieć się tej tajemnicy i pytali Jezusa: *„Panie zali w tym czasie,* (po Zmartwychwstaniu przed wniebowstąpieniem) *przywrócisz królestwo Izraelowi?"* I rzekł do nich: *„Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył.* (Dz. Ap. I, 6).

Dla nas jak i dla was słowa ksiąg świętych są nieomylne. Widzicie, że w sprawie waszego nawrócenia Stary i Nowy Testament zgadzają się najzupełniej.

„Mężowie Galilejscy — rzekli Aniołowie do Apostołów patrzących za wstępującym w niebo Jezusem — *czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba"* (*Dz. Ap. 1, 11*).

Przyjdzie więc Mesjasz, przyjdzie Pan, tylko nie inny, lecz ten sam, któregoście okrutnie ukrzyżowali.

„Bóg Abrahama, i Bóg Izaaka, i Bóg Jakóba, Bóg Ojców naszych — mówił św. Piotr do ludu zgromadzonego w Jerozolimie w dniu Piędziesiątnicy i Zesłania Ducha św.—*uwielbił Jezusa Syna swego, któregoście wy wydali i zaparliście się przed Piłaetm chociaż jego zdanie było, aby był wypuszczony.*

„A wyście się zaparli Świętego i Sprawiedliwego i prosiliście, aby wam darował męża mężobójcę, a zabiliście sprawcę żywota. Którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy...

„A t e r a z, b r a c i a, w i e m ż e ś c i e w n i e w i a d o m o ś c i u c z y n i l i, j a k o i p r z e ł o ż e n i w a s i. A Bóg, co przez usta wszystkich proroków przepowiedział, iż Chrystus Jego cierpieć miał, tak ziścił".

„A przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby g d y p r z y j d ą c z a s y o c h ł o d y

od oblicznośoi Pana, a posłałby tego, który opowiadany jest wam, Jezusa Chrystusa, którego potrzeba, aby niebo przyjęło aż do czasu naprawienia wszechrzeczy, które opowiedział Bóg przez usta swych świętych od wieków proroków.

„Mojżesz zaiste mówił: proroka wzbudzi wam Pan Bóg wasz z braci waszych jako mnie, Onego słuchać będziecie we wszystkiem, cokolwiek wam mówić będzie. I stanie się: wszelka dusza, którąby nie słuchała proroka onego, będzie wykorzeniona z ludu". (Swobodnie przytoczone złowa Mojżesza z 5 Księgi jego, Deut. 18, 15, 19).

„I wszyscy prorocy od Samuela i po nich, którzy mówili, opowiedzieli te dni. Wy jesteście synami prorockimi i testamentu, który postanowił Bóg z ojcami waszymi, mówiąc do Abrahama: i w nasieniu twojem będą błogosławione wszystkie narody ziemi.

„Wam naprzód Bóg, wzbudziwszy Syna swego, posłał go błogosławiącego wam, aby się nawrócił każdy od złości swej". (Mowa Piotra do ludu, Dzieje Apostol. 3, 13—25).

A Paweł, towarzysz Piotra i apostoł pogan, ubolewając nad zaślepieniem waszem pisze w liście do Rzymian:

„Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, gdyż mi świadectwo daje sumienie moje w Duchu Świętym, że mam wielki smutek i ustawicznie boleje serce moje, albowiem ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za braci moich, którzy są krewni moi według ciała; którzy są izraelczykami, których jest przysposobienie synowskie i chwała, i testament, i zakonu danie, i służba, i obietnica; których ojcowie i z których jest Chrystus według ciała, który jest nad wszystkiem Bóg błogosławiony na wieki Amen". (Rzym. 9, 1—5).

Ten lud wiarołomny pragnie podnieść na duchu i pociągnąć do Chrystusa.

„Izali odrzucił Bóg lud swój?—pyta—Boże uchowaj. Albowiem jam jest izraelczyk, z nasienia Abrahamowego, z pokolenia Benjaminowego. Nie odrzucił Bóg ludu swego, który przejrzał.

„Ale ich przestępstwo zbawieniem jest poganom, aby im zazdrościli. A jeśli ich przestępstwo jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan, jakoż daleko więcej ich napełnienie?

„Albowiem jeśli ich odrzucenie jest zjednaniem świata, jakież p r z y j ę c i e, j e d n o ż y w o t z m a r t w y c h?

„Albowiem nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy... iż zaślepienie po części przydało się w Izraelu, ażeby zupełność pogan weszła, a tak wszystek Izrael byłby zbawiony, jako jest napisane (Izajasz 59, 20), przyjdzie z Syjonu, któryby wzywał i odwrócił niezbożność od Jakóba (św. Paweł do Rzymian II, 1—2 11, 12, 15, 25—26).

Posłuchajcie teraz waszych proroków, na których się powołuje Chrystus i Jego Apostołowie.

Prorok Sofonjasz, przepowiadając dzień powrotu Izraela do Boga, mówi: *„W on dzień nie będziesz się wstydzić za wszystkie wynalazki twoje, któremiś grzeszył przeciw mnie; bo tedy odejmę z pośrodka ciebie hardo mówiących pychy twojej i już nie będziesz wynosić się więcej na górze świętej mojej. I zostawię w pośrodku ciebie lud ubogi i nędzny, a będą mieć nadzieję w Imieniu Pańskiem. Ostatki Izraela nie będą czynić nieprawości, ani mówić kłamstwa, i nie najdzie się w ustach ich język zdradliwy: bo ani paść się będą i spoczywać a nie będzie, ktoby przestraszył". (Sofonjasz 3, 11—13).*

A Zacharjasz dokładniej jeszcze to określa: *„I będzie: jakoście b y l i p r z e k l ę c t w e m między narody, domie Judy i domie Izraela, tak zbawię was i b ę d z i e c i e b ł o g o s ł a w i e ń s t w e m...*

„A tak te słowa, które czynić będzie: m ó w c i e p r a w d ę k a ż d y z b l i ź n i m s w o i m; p r a w d ę a s ą d p o k o j u s ą d ź c i e w b r a m a c h w a s z y c h. A ż a d e n p r z e c i w n i e p r z y j a c i e l o w i s w e m u n i e m y ś l c i e z ł e g o w s e r c a c h w a s z y c h; i p r z y s i ę g i t e ż k ł a m l i w e j n i e m i ł u j c i e; bo to wszystko jest, czego nienawidzę, mówi Pan". (Zachar. 8, 13—17),

Izrael nietylko sam się nawróci, ale jeszcze stanie się apostołem narodów, jak przepowiadają Izajasz i Micheasz:

„I będzie w ostateczne dni przygotowana góra Domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się ponad pagórki, a popłyną do niej wszystkie narody. Pójdą też liczne ludy i rzekną: chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską i do Domu Boga Jakóbowego, a nauczy on nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego. Bo z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem. I będzie sądził narody i będzie strofował ludy liczne i przekuje miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ćwiczyć ku bitwie. Domie Jakóbów, pójdźcie, a chodźmy w światłości Pańskiej". (Izajasz 2, 2—4; por. Micheasz 4, 1—3).

W Ostateczny dzień triumfu Chrystusa w słowach potężnych tak kreśli Izajasz prorok: *„A ja idę, abym zebrał uczynki ich i myśli ich ze wszystkiemi narody i językami, i przyjdą i oglądają chwałę moją. I włożę na nich znamię (rozumiej: Boże znamię miłości i świętości) i poślę z tych którzy zachowani będą (resztki Izraela) do narodów, za morze, do Afryki i do mieszkańców Libji, ciągnących strzały, do Włoch i do Grecji, do wysp dalekich, do tych, którzy nie słyszeli o mnie i nie widzieli chwały mojej.*

„I opowiedzą chwałę moją poganom i przywiodą wszystkich braci waszych ze wszechnarodów jako dary Panu... na górę świętą moją Jeruzalem, mówi Pan, jako gdyby przynieśli synowie Izraelowi dar w naczyniu czystem do Domu Pańskiego. I wybiorę z nich (pogan nawróconych) kapłanów i lewitów, mówi Pan.

„Bo jako niebiosa nowe, ziemia nowe, które ja czynię, że stoją przedemną, mówi Pan, tak będzie stać potomstwo wasze i imię wasze...

„I wyjdą a ujrzą trupy mężów, którzy wystąpili przeciwko mnie: robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie dogaśnie; i będą aż do sytości widzenia wszemu ciału". (Izajasz 66, 18—24).

Co za wspaniała przyszłość was czeka, jeżeli nawrócicie się do Pana i Zbawiciela naszego. Ale droga jeszcze daleka. Musicie wybrnąć z labiryntu Talmudu.

Znacie Andrzeja Niemojewskiego?

Już nie żyje, był waszym przyjacielem, bluźnił Chrystusowi, a czynił to z taką zaciekłością, iście talmudyczną, że się dostał za czasów rosyjskich do więzienia. Później poznał się na was i rozpoczął otwartą z wami walkę. Przeczytajcie jego książkę: „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu" i rozważcie rozdziały: II—złodziejstwo. III—Oszustwo. IV—Krzywoprzysięstwo. VI—Handel żywym towarem. VII—Handel zgniłemi jajami i padliną. VIII—Fałszowanie pieniędzy. IX—Przekupstwo. X—Malwersacje celne. XI—Malwersacje podatkowe. XII—Szantaż. XVI—Chozeka, i t. d. (Radzi wam to L. Czerniewski w sierpniowym tegorocznym zeszycie Pro Christo—ułatwicie sobie rachunek sumienia przed nawróceniem waszem).

A to sumienie wasze jest teraz okropne, niewypowiedzianie plugawe, całe parszywe. Spieszcie z oczyszczeniem, póki jeszcze nie zapóźno.

X. M. Wiśniewski.

Na froncie walki.

System statolatrji w wychowaniu państwowem — Tendencje materjalistyczne Legjonu Młodych i Straży Przedniej — Nie państwowotwórczy ks. Łagoda... — Zagadnienia katolickie na terenie międzynarodowym — Seipel i Dollfuss — typy działaczy chrześcijańsko-społecznych w Austrji—Kinematografja katolicka.

Od wielu już miesięcy prasa katolicka w Polsce daje wyraz swojemu zaniepokojeniu z powodu kursu kulturalnego i oświatowego, wprowadzonego przez min. Jędrzejewicza. Kurs ten z jednej strony ma na oku pewne cele polityczno-wewnętrzne—chodzi o wychowanie młodzieży w duchu pojęć i zapatrywań politycznych panującego obozu.

I w tem już tkwi niebezpieczeństwo zasadnicze. Wychowanie bowiem z punktu widzenia katolickiego musi mieć za zadanie postulaty ogólne, wypływające z zasad katolickich. Wychowanie nie może być państwowe w znaczeniu materjalistycznym, tak, jak w Sparcie, w Atenach, lub w dzisiejszej Japonji, gdzie wszelkie względy transcedentalne nie są brane pod uwagę, a celem pedagogji jest zrobienie z człowieka kółka w mechaniźmie państwowym. Człowiek obok celów doczesnych musi mieć na oku w pierwszym rzędzie cele wieczne. Jednostkę należy wychowywać nietylko dla państwa, lecz także dla Boga, rodziny i dla Kościoła. Wtem niema w gruncie rzeczy żadnej sprzeczności, gdyż jednostka właśnie w ten sposób wychowana staje się najlepszym obywatelem, a nie wytresowanym zwierzęciem, które w każdej chwili może zerwać pęta i zwrócić się przeciwko państwu.

Istnieje jednak druga strona obecnego kursu, mająca swoje źródło w tej swoistej statolatrji, pozatem zaś sięgająca korzeniami swymi do pozytywizmu i liberalizmu. Bardzo pożyteczną akcję prasową prowadzi w celu wyświetlenia tego objawu ks. prałat Zygmunt Choromański na łamach „Kurjera Warszawskiego". Charakterystyczne są wyniki analizy, której ks. Z. Ch. poddał tendencje nurtujące wśród organizacyj młodzieży, będących wyrazicielem omawianego kursu kulturalno-oświatowego i wychowawczego. Przytaczamy ten artykuł prawie in entenso:

Już niejednokrotnie czytelnicy „Kurjera Warszawskiego" mogli się zaznajomić z rozmaitymi wyczynami tygodnika „Państwo Pracy", który jest organem Legjonu młodych. Według ogłoszeń ma to być tygodnik społeczno-polityczny polskiej młodzieży państwowej.

Otóż organ ten „Legjonu młodych" zdradza zupełnie wyraźnie tendencje nietylko antyreligijne, ale i antymoralne.

Na mój artykuł „Kryzys wychowania", który na początku obecnego roku szkolnego zamieściłem na tem miejscu i w którem zwalczałem „ideały" i „postulaty" „Legjonu młodych" —

w tygodniku „Państwo Pracy" ukazała się długa odpowiedź p.t. „Kryzys etyki w polemice", w której niepodpisany autor poucza mnie, jak mam „etycznie" polemizować z organem młodo-legjonowym.

„Najetyczniej" byłoby milczeć i solidaryzować się z „ideałami" „Legjonu młodych" — wtedy można byłoby zasłużyć sobie na miano stuprocentowego „państwowca".

Ale cóż zrobić, kiedy te „ideały" młodolegjonowe są tego rodzaju, że już nietylko żaden kapłan katolicki nie może ich aprobować, lecz nawet każdy uświadomiony katolik musi je bezwzględnie potępić.

No i naturalnie „Legjon młodych" gęsto się usprawiedliwia — „nie występujemy ani przeciwko Bogu, ani przeciwko Kościołowi — lecz w imię naszej idei państwowej walczymy z polityką Rzymu i kleru".

Czytelnicy doskonale zdają sobie sprawę, co to w praktyce oznacza taka „idea państwowa", która zaczyna od wypowiadania walki Watykanowi i duchowieństwu.

Zaraz w następnym numerze „Państwa pracy" mamy już szersze wynurzenia na temat tej swoistej „idei państwowej" — w artykule p.t. „Pod okupacją Rzymu" czytamy:

„Nie chcemy okupacji Polski przez ajentów Rzymu w sutannach, nawet oblekających polskie ciała kapłanów polskich... nie chcemy być krajem okupowanym, w którym rząd dusz naszych sprawować będzie kasta pozostająca pod rozkazami idącemi zzewnątrz kraju".

A teraz uprzytomnijmy sobie, że taka organizacja młodzieży, której naczelny organ głosi tego rodzaju hasła, chce, czy ma „trzymać straż" na naszych wyższych uczelniach.

* * *

Musimy jeszcze zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi młodzieży ze strony „Legjonu młodych" w dziedzinie moralnej.

Znamienny jest artykuł „Państwa pracy" (Nr. 28) pt. „Zrywamy z moralnością mieszczańską". „Ideologja młodolegjonowa"

występuje w tym artykule niby do walki z „podwójną buchalterją" wobec kobiet z różnych klas—czytamy tam, że „legjonista powinien czuć się jednakowo zobowiązany do poniesienia tych konsekwencji w stosunku do dziewczyny z proletarjatu, jak do córki ministra, jenerała, właściciela dóbr czy koncernu..."

Ale pod płaszczykiem tych słusznych zasad jednocześnie propaguje się i szerzy hasła wolnej miłości.

A więc dowiadujemy się z tegoż artykułu, że prostytucja tworzy „nieodstępne uzupełnienie, jakby podmurówkę rodziny"!?— a dalej czytamy:

„Uważamy za normalne, wskazane i słuszne, żeby młodzi ludzie kochali się, żyli ze sobą, a w sprzyjających warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci".

Jednem słowem związki wolnej miłości, czy też „małżeństwa na próbę".

„Legjon młodych" zdaje sobie jednocześnie sprawę, że przebudowa psychiki społeczeństwa według tej swoistej „ideologji" nie będzie taka łatwa i dlatego woła o „zarządzenia państwowe, regulujące sprawy związków między mężczyznami i kobietami, sprawy dzieci — na nowych podstawach, odpowiadających wymaganiom współczesnego życia".

Czy to nie wyraźne dążenie do zagłady pojęcia rodziny w zrozumieniu chrześcijańskiem?

* * *

Widzimy więc, że niebezpieczeństwo dla młodzieży jest groźne—zwłaszcza, jeżeli uprzytomnić sobie, że już i na terenie szkół średnich istnieje organizacja „Straż Przednia", która ma przygotowywać młodzież na adeptów „Legjonu młodych".

Niedawno dowiedzieliśmy się z pism sanacyjnych, że „Legjon młodych", doceniając pracę „Straży Przedniej", postanowił skrócić kurs kandydacki kandydatom do swych szeregów dla „tem wyraźniejszego zaakcentowania łączności dwu bratnich organizacji".

Odbyło się niedawno takie przyjęcie do „Legjonu młodych" — zaprzysiężenie odbierał komendant główny organizacji, p. Edmund Grudziński.

Ten sam p. E. Grudziński niedawno w wywiadzie, udzielonym „Państwu Pracy" (Nr. 30 z dnia 24 września) pt. „Na odcinku straży przedniej", nie zawahał się powiedzieć, że w przyszłości młodzieży naszej grozi niebezpieczeństwo „ze strony dwu międzynarodówek": 1) ze strony Akcji katolickiej, wciągającej młodzież jawnie, legalnie i masowo do różnych organizacji międzynarodówki rzymskiej, oraz 2) ze strony komunistów!!

Doczekaliśmy się tego, że jednakowo się patrzy na działalność Akcji katolickiej i... komunistów.

P. E. Grudziński twierdzi dość gołosownie w swoim wywiadzie, że organizacje katolickie w 90 proc. są „jaczejkami endeckiemi" — ale chcielibyśmy się dowiedzieć, czyją jaczejką jest „Legjon młodych" ze swoją swoistą ideologją, zamierzającą wyraźnie do sprowadzenia młodzieży polskiej na groźne manowce.

Widzimy więc, że wśród „Legjonu Młodych" zakorzeniły się tendencje w stu procentach pogańskie, jak walka z Kościołem i jego hierarchją, propagowanie niemoralności w życiu seksualnem i w konsekwencji zwalczanie stowarzyszeń, należących do Akcji Katolickiej. Sprawa przedstawi się nam jeszcze w groźniejszem świetle, gdy sobie uprzytomnimy, że „Legjon Młodych" jest dalszym etapem organizacyjnym t. zw. „Straży Przedniej" istniejącej na terenie szkół średnich i cieszącej się całkowitem poparciem władz. Czytamy w „Polonji" o tej ostatniej organizacji:

„Gazeta Warszawska" podaje wyjątki z wierszy, które rozdawano na zjeździe instruktorów sanacyjnej „Straży Przedniej" koło Kartuz. Jeden z tych wierszy—pisze „Gazeta Warszawska"— jest „paszkwilem" wymierzonym w Ojca św. Drugi odzwierciadla ideologję „Straży Przedniej". Ideologję tę wyraża m in. następujący urywek wiersza:

„I przyjdzie krawy świt czerwony
„I bluźnie na was struga krwi;
„Tłum rozszalały, rozwydrzony
„Dojrzeje wreszcie, by was bić.
„Wyjdzie z nożami na ulicę,
„Z latarni zrobi szubienicę,
„Nic nie pomogą wam kordony,
„Bomby; armaty; kulomioty:
„Nie przekupicie sumień złotem,
„Bo żołnierz także jest człowiekiem
„...Policjant też ma głodne dzieci
„...Nic nie pomogą wam kanony (?)
„Ani procesje z sakramentem
„Czas nadszedł stare krzywdy mścić,
„Czas przyszedł walczyć, w mordę bić
„...Świat się niedługo rozpłomieni
„I bluźnie krwią i ogniem złotym”.

Tak wygląda „państwowe wychowanie” sanacji... Nie sądzimy, by można było przejść do porządku dziennego nad temi rzeczami. Od czego są i co robią „katolicy” w B. B.?

Jeżeli takie wiersze na zebraniach tej organizacji mogą być bezkarnie kolportowane, to do czego dojdzie w końcu? Wszak wiersz powyższy nosi wyraźne piętno rewolucyjno-komunistyczne. Nie przypuszczamy, aby zamiarem kierowników „Straży Przedniej” było kultywować tego rodzaju tendencje. Skłonni jesteśmy raczej przypuścić, że kierownictwo zaczyna wysuwać się im z rąk, a do głosu zaczynają dochodzić elementy nieodpowiedzialne i niepewne — nawet z punktu widzenia czysto państwowego...

Jeżeli ta młodzież się zmarnuje moralnie i ideowo, odpowiedzialność moralną, a może i materjalną wobec społeczeństwa ponosić będą niesumienni i lekkomyślni kierownicy, którzy rzucili hasła nieprzemyślane i materjalistyczne, a potem jak ten uczeń czarnoksięski — nie są zdolni cofnąć lekkomyślnie sprowokowanych sił i tendencyj.

Niestety, ostrzeżenia i alarmy prasy katolickiej padają, jak groch na ścianę i sprowadzają na autorów tylko napaści i represje — tak, jakby troska o państwo i jego treść moralną nie była troską wszystkich, lecz tylko jednej, uprzywilejowanej grupy.

Rozpoczęły się już represje przeciwko duchowieństwu. Szereg prefektów zostało zwolnionych za to, że ośmielili się mieć zastrzeżenia przeciwko systemowi wychowawczemu, dającemu tak zgubne rezultaty. W niektórych miejscowościach religja nie jest wykładana w szkole przez szereg miesięcy, jak np. w Białej, gdzie po zwolnieniu znanego i zasłużonego kapłana ks. Mączyńskiego, stanowisko katechety w szkole miejscowej od szeregu miesięcy nie jest obsadzone.

Nawet na placówkach zagranicznych ściga zawiść partyjna uczciwych i zasłużonych kapłanów. Oto niedawno zwolniony został ks. prałat L. Łagoda, rektor katolickiej misji polskiej we Francji. Naraził się on sanacyjnym działaczom we Francji przez swoją nieustępliwość w kwestjach duszpasterstwa na wychodźtwie i od 1 października ustąpił i wyjeżdża z Paryża. Aby wykazać, jak zasłużeni ludzie pozbawieni są stanowisk, przytaczamy opinję organu duchowieństwa polskiego — „Przeglądu Katolickiego" w Warszawie o działalności ks. Łagody.

Najważniejsze etapy pracy jego we Francji są następujące: 1) Konsolidacja duchowieństwa polskiego: ks. rektor Łagoda umiał dobierać swych współpracowników; o jego duchowieństwie wyraził się ostatnio ks. biskup Kubina: „Co mnie najwięcej cieszy— to nasi wspaniali księża, pełni inicjatywy i ofiarności". Duchowieństwo tworzyło pod egidą ks. Łagody jeden zwarty silnie front. Tem się tłumaczy głównie ogromne podniesienie autorytetu polskiej Misji katolickiej za czasów rektoratu ks. prałata Łagody. 2) Konsolidacja katol. społeczeństwa pol.: Katolickie życie organizacyjne ks. prał. Łagoda rozbudował bardzo poważnie. Akcja katolicka polska we Francji rozszerzyła swój zakres pracy. Zjednoczenie Pol. Tow. Kat. nietylko utrwaliło swe zdoby-

cze, ale skupiło swe siły i rozwinęło się liczebnie do 30.000 członków. Związek Młodzieży Polskiej uzyskał własnego kierownika. Prawdziwą chlubą Akcji katol. stały się organizacje dzieci polskich, które złączyły się w jeden związek, otrzymawszy własny statut i dyrektora oraz sekretarzy i patronów. 3) Rozbudowa centrali Polskiej Misji Katol. w Paryżu: Liczbę placówek duszpasterskich ks. prał. Łagoda powiększył bardzo znacznie; szczególnie w opuszczonej dotąd Lotaryngji. Zwrócił on uwagę na zaniedbane pod względem religijnym kolonje podparyskie. Starał się pogłębić metody pracy duszpasterskiej, i dostosować je do potrzeb nowoczesnego, a specjalnie emigracyjnego życia. 4) Opieka systematyczna nad robotnikiem rolnym. W centrali stworzył ks. rektor osobny referat duszpasterstwa robotników rolnych. Zorganizował systematyczne objazdy duszpasterskie, t. zw. misje okrężne wśród robotników rolnych, dotąd mocno zaniedbanych pod względem religijnym. Nie zapomniał także o materjalnych potrzebach robotnika rolnego, stwarzając przy Zjednoczeniu pol. tow. kat. osobny Związek robotników i robotnic rolnych, posiadający własny sekretarjat. Kiedy zwinięto szereg rządowych polskich opiek społecznych, zorganizował cztery kościelne sekretarjaty opieki społecznej, prowadzone przez księży. 5) Troska o kościoły polskie: Oprócz gruntownej restauracji kościoła polskiego w Paryżu powstał za wpływem ks. pr. Łagody nowy kościół polski w Bruay oraz w Abbaye de Cendras w południowej Francji. 6) Prasa katolicka: Pomimo znacznych trudności, ks. prał. Łagoda utrzymał czasopismo „Polak we Francji", które stało się wyrazem opinji sfer duchownych i katolickich. Powołał on też do życia miesięcznik „Wiadomości organizacyjne Zjedn. pol. Tow. Kat.". Dla organizacyj dziecięcych stworzył organ. „Młodego Polaka we Francji". 7) Propaganda polskości: Liczne zloty i zjazdy, jakie się odbyły w czasie urzędowania ks. rektora Łagody, służyły nietylko idei katolickiej, ale także propagandzie myśli polskiej. Na łamach prasy francuskiej zjazdy te odbijały się niejednokrotnie głośnem echem. Nawet na terenie międzynarodowym rozwijano z dodatnim skutkiem propagandę polską przez udział w kongresach międzynarodowych,

gdzie omawiano sprawy emigracyjne. Myśl zapoznania młodzieży emigracyjnej z krajem znalazła gorliwego propagatora w ks. prał. Łagodzie. On też ułatwiał wyjazdy Francuzów do Polski, zarówno jak i młodzieży polskiej, wyrosłej na wychodźtwie.

W stosunku do władz i społeczeństwa francuskiego ks. prał. Łagoda był zawsze poprawny i lojalny. W stosunku do władz i społeczeństwa polskiego: Stanowisko ks. pratata Łagody polegało nietylko na urzędowej poprawności, ale i na szczerej, systematycznej współpracy. Świadczą o tem dobitnie jego listy pasterskie. Co innego, że ta współpraca nie zawsze i nie wszędzie należycie była rozumiana i oceniana. Z usunięciem się ks. prał. Łagody z placówki rektora Misji we Francji, związane są pod tym względem nawet pewne niedomówienia, ale trudno jest sprawę tę tu poruszać. Kapłan ten według myśli Bożej, wybitnie zdolny, świątobliwy i pracowity, pozostanie nazawsze we wdzięcznej pamięci w dziejach Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Okres jego urzędowania był okresem budowy. Nigdy jeszcze autorytet Polskiej Misji Katolickiej nie był tak silny, jak za czasów ks. prałata Łagody.

Taki człowiek stał się solą w oku działaczy, którzy swoje tendencje karjerowiczowskie i animozje partyjne pokrywają frazesem państwowym. I musiał ustąpić z placówki...

* * *

Obecna chwila dziejowa jest przełomową nietylko w dziedzinie ustroju gospodarczo-społecznego i politycznego państw, lecz również i dla rozwoju idei katolickiej wśród społeczeństw. To też cechują ją w dziedzinie religijnej i moralnej wielkie sprzeczności. Z jednej strony okrutne prześladowania, przypominające dawny Rzym cezarów, jak np. w Rosji Sowieckiej, w Meksyku, w Hiszpanji — z drugiej zaś strony dowody wzrostu nastrojów i przekonań katolickich i zwiększania się wpływów Kościoła.

Do dotychczasowych krwawych prześladowań wyznawców Chrystusowych dochodzi nowy fakt: rzeź katolików Asyryjskich, o której donosiły telegramy:

Jak wiadomo, rada Ligi Narodów zarządziła śledztwo w sprawie masakry chrześcijan asyryjskich w Mosulu. Badanie to w szczególniejszy sposób interesuje opinję publiczną Anglji, która domaga się zapewnienia Asyryjczykom sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

W tych dniach „Times" umieścił list pewnej wybitnej osobistości, domagający się by Anglja nadal sprawowała mandat nad Asyryjczykami. Autor sugeruje myśl, że Wielka Brytanja pokryje koszty przeniesienia tego szczepu na wyspę Cypr lub do Syrji, naturalnie po uprzedniem porozumieniu się z Francją.

Dziennik angielski ogłasza pozatem szczegóły owej rzezi, dokonanej w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca.

Gdy ujawniły się pierwsze poważniejsze oznaki wzburzenia ludności, oficerowie angielscy i iraccy zapewnili mieszkańców wsi asyryjskich, że jeżeli wydadzą broń, nie będą narażeni na żadne niebezpieczeństwo. W międzyczasie nastąpiło starcie między małym zrewoltowanym oddziałem Asyryjczyków a armją Iraku. Asyryjczycy owładnęli jaszczem amunicji i zmusili wojsko Iraku do cofnięcia się na odległość około 10 kilometrów. Zemsta armji Iraku nie kazała długo czekać na siebie. Wszedłszy do rozbrojonych uprzednio wsi asyryjskich, żołnierze zgrupowali Asyryjczyków i poczęli mordować ich bagnetami, nożami i kijami. Innych zamknęli w mieszkaniach i wystrzelali co do nogi z karabinów maszynowych przez okna.

Pisaliśmy również niedawno o rozbiciu przez Hitlera wszystkich prawie społecznych organizacyj katolickich, które w ostatnich dziesiątkach lat wykazały tak wielki rozwój ideowy i organizacyjny. Lecz za to w sąsiedniej małej Austrji, będącej enklawą narodu niemieckiego wśród krajów słowiańskich widzimy inny zupełnie system rządzenia, oparty na przesłankach chrześcijańsko-społecznych i przeciwstawiający się, jak dotąd, zwycięsko naporowi hitleryzmu.

Austrja wzięła się niedawno do rozwiązania problemu nielada jakiej wagi. Oto postanowiła przeprowadzić u siebie ustrój kooperacyjny w myśl wskazań encykliki Quadragesimo

Anno. Czy trudne to przedsięwzięcie spotka się odrazu z powodzeniem — trudno przewidzieć, zagadnienie to niezmiernie skomplikowane, związane z szeregiem kwestji społecznych, gospodarczych, finansowych i politycznych. Lecz już sama próba dowodzi wielkiej tężyzny, energji i odwagi cywilnej obozu chrześcijańsko-społecznego w Austrji. Podajemy według telegramu prasowego, a więc w sposób bardzo ogólnikowy, najważniejsze zasady, na których ma się oprzeć reforma państwa naddunajskiego:

Wiedeń, 13. 10. (Tel. wł. Pol.).

„Reichspost" zajmuje się w artykule wstępnym sprawą reformy konstytucji w Austrji. Organ Dollfussa ujmuje w sposób następujący podstawy nowego ustroju:

1) Stworzenie ustroju stanowo zawodowega, na którego szczycie stać będzie Izba dla ustawodawstwa gospodarczego w parlamencie stanowym.

2) Reforma ordynacji wyborczej do parlamentu narodowego jako izby ustawodawczej dla wszystkich zagadnień z wyjątkiem gospodarczych.

3) Uwzględnienie elementu federalistycznego w centralnych instytucjach państwowych przez utworzenie rady krajów.

4) Utworzenie instytucji naczelnej dla roztrzygania zagadnień ogólnych, dotyczących wszystkich składników ustroju korporacyjnego.

Utworzenie stanów zawodowych ma nastąpić w ciągu pierwszego półrocza 1934 roku. Zasadniczo pracodawcy i pracownicy danego zawodu objęci będą jednolitym stanem zawodowym, którego członkowie będą mogli się grupować we własne syndykaty dla roztrzygnienia specjalnych zagadnień.

Ustawa przewiduje wybory pluralne do parlamentu narodowego. Zdrowe siły wspólnoty narodowej tkwią w uporządkowanem życiu rodzinnem, w poczuciu odpowiedzialności społecznej, w pilności w pracy oraz w poczuciu związku z ziemią ojczystą. To też system pluralny, zbudowany będzie nie na za-

sadzie materjalnego posiadania, lecz opierać się będzie na kryterjach etycznych. Izba krajów będzie prawdopodobnie współdziałać w działalności ustawodawczej oraz w parlamencie stanowym. Obok tego przewidziane jest utworzenie rady państwa.

Obecnym sternikiem nawy austrjackiej jest mały wzrostem, a dzielny duchem kanclerz Dollfuss, który niedawno cudem uniknął śmierci z rąk zbrodniarza hitlerowskiego. Poprzednikiem zaś jego był kolega ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wybitny i zasłużony ekonomista i polityk ks. prałat Seipel. Sylwetkę tego człowieka najlepiej poznamy z recenzji, zamieszczonej w „Głosie Narodu":

Pod tytułem: „I. Seipel, Mensch, Christ, Priester in seinem Tagebuch" (I. Seipel, człowiek, chrześcijanin i kapłan w swoim dzienniku,—Wien, Verlag des Hilfswerkes für Schulsiedlungen)—wyszedł z druku dziennik tak wcześnie zmarłego austrjackiego polityka i teologa, Ks. Seipla... Jest to zbiór luźnych uwag i notatek, które b. kanclerz Austrji rzucał na papier prawie codziennie przez lat kilkanaście, nie myśląc oczywiście, że kiedyś będą czytane przez obcych. Można mieć zastrzeżenia co do takiego użytku z cudzych notatek osobistych, które się robi dla utrzymywania kontroli nad swojemi czynnościami i uczuciami; notatki takie stanowią najbardziej chyba „prywatną", jaka może być własność człowieka... Ale z drugiej strony przynać trzeba, że taki dziennik stanowi najlepszy sposób poznania charakteru i wartości wewnętrznej człowieka; pozwala wniknąć w jego intencje, w jego duchowe życie, w jego istotne ideały. Dziennik Ks. Seipla dowodzi, że nie znali zmarłego ci, którzy w nim widzieli tylko polityka i przywódcę partji. Ks. Seipel był przedewszystkiem księdzem, a wszystkie jego działania na terenie politycznym były podyktowane obowiązkiem względem Boga, a nie chwałą własną, ani korzyścią osobistą. Dowodzi także, że zewnętrzna, tak rozległa, tak pochłaniająca energję, i tak odpowiedzialna działalność, jak obowiązki premjera, czy ministra, szła u Ks. Seipla w parze z równie usilną pracą

nad duchowym postępem. Dla przykładu zacytujemy jeden ustęp dziennika z 11. VIII. 1927 r.:

„Moje—pisze wówczas — szczególne postanowienia: 1) codzienne rozmyślanie; 2) najsurowsza djeta jako środek do opanowania siebie i do uczynienia się zdolnym do pracy; 3) przezwyciężenie skłonności do denerwowania się. Dlatego: a) nigdy nie być niezadowolonym i nie okazywać niezadowolenia ludziom, którzy mnie szukają, piszą do mnie, albo mi czas zabierają; b) a najmniej w stosunku do urzędników, którzy tylko swój obowiązek pełnią, gdy mi przedstawiają życzenia innych, albo mi moją pracę przypominają, — względem ministrów, względem posłów, względem wszystkich być jednakowo spokojnym, cierpliwym i uprzejmym... 4) Mowy i nowe prace przyjmować, o ile tylko czasu starczy: ale żadnej pracy z próżności, lub innego podobnego motywu... Jak mógłbym oszczędzać czas? Przez skrócenie poszczególnych odwiedzin? Spoczynku nocnego? Spoczynku południowego?"

Wstrząsające są zapiski z okresu rozwoju choroby (cukrzycy); dowodzą głębokiego zjednoczenia Ks. Seipla z Bogiem. Wielkie wrażenie wywołują notatki z okresu zmian rządu; świadczą o czystym jak łza idealiźmie zmarłego i wielkoduszności.

Jakże wobec tych „rewelacyj" nikczemnie wyglądają ataki socjalistycznej prasy na Ks. Seipla! Jak tym kołom otwierać się muszą teraz oczy na wielkość krzywdy wyrządzonej Ks. Seiplowi, którego oplwali za życia, na którego w roku 1925 zamach morderczy urządzili... Oni „przyjaciele ludu", gdy prawdziwym przyjacielem był tylko on, Ignacy Seipel!

Tam, gdzie tego typu i tej miary jednostki stoją na czele ruchu katolickiego, rozwój tego ruchu jest zagwarantowany i choćby nawet chwilowo spotkało go niepowodzenie na arenie życia publicznego—to w każdym razie zdolny będzie zawsze do regeneracji swoich sił i spełnienia swej roli dziejowej. Widzimy na tym przykładzie, jak wielką rolę odgrywa w katolickim ruchu społecznym zagadnienie ludzi—zagadnienie wychowania typu człowieka...

Dla wykazania, że, mimo obecne ciężkie czasy, katolicy organizują się do pracy praktycznej na terenie także międzynarodowym—przytaczamy za „Polonją" opis zjazdu międzynarodowego kinematografji katolickiej w Brukseli:

Od 29 września do 1 października r. b. odbył się w Brukseli w salach Instytutu S. Marie, międzynarodowy zjazd w sprawie określenia zadań katolików na polu kinematografji. W zjeździe wzięli udział reprezentanci Austrji, Belgji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Luksemburgji, Niemiec i Włoch, a ponadto ideową współpracę zapowiedziały organizacje katolickie z Anglji, Czechosłowacji, Polski, Portugalji i Szwajcarji. Zjazd powołał międzynarodowy Komitet do spraw kinematografji katolickiej. W skład komitetu weszli ks. kanonik A. Brochee jako przewodniczący i ks. J. Bernard (Luksemburg) jako sekretarz, oraz w charakterze członków księża Rummler (Austrja), Bard (Francja), Canziani (Włochy), Bemelmaus (Holandja) i panowie R. Muckermann (Niemcy) i J. Utrillo (Hiszpanja). Komitet ten uzupełniony będzie jeszcze delegatami narodów, które zgłoszą swój akces do komitetu. W Brukseli założone będzie biuro centralne kinematografji katolickiej, utrzymywane kosztem stałych składek każdej z reprezentowanych narodowości. Wszystkie filmy, dopuszczane do obrotu przez biuro centralne, opatrywane będą specjalnym znakiem rozpoznawczym. Na zjeździe ustanowiono ponadto, by wszystkie narodowe związki kinematograficzne zabiegały o uzyskanie w prasie katolickiej poparcia dla filmów katolickich; specjalną troskę o to powierzono Międzynarodowemu Biuru Prasy Katolickiej w Paryżu. Z innych uchwał Zjazdu zanotować należy: stwierdzenie wielkiego znaczenia kinematografji, jako pierwszorzędnego środka wychowawczego i w związku z tem wyrażone życzenie, by katolicy jaknajusilniej popierali zdrową moralnie wytwórczość kinematograficzną, dbając o jej wysokość, wartość techniczną i artystyczną.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Ojca św., który, pochwalając zamierzenia Zjazdu, przesłał pracom jego Swe apostolskie błogosławieństwo. Po zakończonych obradach członko-

wie Zjazdu przyjęci byli na posłuchaniu przez kardynała van Roey, arcybiskupa Mechlinu i prymasa Belgji, który wygłosił do nich gorące przemówienie.

Katolik musi być współczesnym, aby władać życiem i dlatego kinematograf, jako narzędzie propagandy i oświaty, a także wzruszeń artystycznych o takim lub innym poziomie musi być w czasach dzisiejszych wielką troską akcji katolickiej, taka szkoda, że reprezentanci Polski w tym zjeździe nie mogli wziąć udziału.

Kinematografja katolicka jest u nas w Polsce w stadjum dopiero niemowlęctwa. Niedawno przy poparciu Akcji katolickiej Archidjecezji Warszawskiej wystawiony został piękny obraz: „Pod Twoją Obronę". Nie zawsze jednak prasa katolicka udzielała mu należycie swojego poparcia, choć publiczności bardzo się podobał i dotychczas nie schodzi z ekranu. Zdarzały się wypadki takiego niezrozumienia, bo nie chcemy powiedzieć—złej woli—że organy prasy, uważającej się za katolicką atakowały nawet ten film, wyrażając się o nim nieżyczliwie...

W dziedzinie kinematografji katolickiej w Polsce wszystko jest jeszcze do zrobienia. *S. J. K.*

Sprawozdania i krytyki.

O. Marcin z Kochem, Kapucyn — **„Wykład Ofiary Mszy św."** str. 351, cena 2 zł. w oprawie. Skład główny: „Kronika Rodzinna" w Warszawie, Podwale, 4.

Witamy z zadowoleniem nowe wydanie starannie przejrzane i poprawione dzieła, które sobie już zdobyło zasłużone uznanie i rozgłos.

Wydawca uczynił ofiarę w tym roku jubileuszowym Odkupienia rodu ludzkiego, aby nabycie tego dzieła (2 złote w oprawie) uprzystępnić nawet najuboższym rodzinom.

Znajdą w niem tchnienie przedziwnej pobożności zarówno kapłani, dla których Msza św. jest najważniejszą czynnością dnia każdego, jak i ludzie świeccy, którzy pragną z wiarą i zrozumieniem brać udział w Najświętszej Ofierze. *Ks. M. Wiśniewski.*

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin. **„Rozmyślania o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu"** str. 304. Warszawa. Nakładem „Kroniki Rodzinnej", Podwale, 4.

Gruntowność nauki, piękny język, polot poetycki, świeżość ujęcia tematu, praktyczne, nowoczesne zastosowania życiowe — oto zalety tego dzieła, które przybywa zbogacić nasz dorobek Maryjny.

Najcenniejszą rzeczą jest, że w tem dziele Święty mówi o Najświętszej, gdyż prawie całą naukę o Matce Boskiej autor czerpie ze św. Tomasza, o którym Papieże mówią: „Idźcie do Tomasza!"

Możnaby tylko pozostawić go nieco więcej w cieniu, niż to uczynił autor, aby nie rozdzielać uwagi czytelnika i nie przesłaniać postaci Najświętszej Dziewicy i Matki. Należało się ograniczyć w pochwałach dla św. Tomasza, a o nim samym wspominać w odnośnikach.

Ks. M. Wiśniewski.

Ks Zygmunt Łoziński, Biskup piński „Rozważania majowe dla duchowieństwa", str. 353. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

Przypominamy dzieło w 1927 r. wydane, które, jak pisze w przedmowie sam dostojny autor, ukazało się ćwierć wieku później, niż było powinno. Nic jednak z tego powodu nie traci na wartości, owszem wiele zyskało, bo się pogłębiło.

Pod stylem nieco ciężkim, naukowym, egzegetycznym, kryją się perły wiary i nauki, a rozsiane hojną ręką zastosowania praktyczne, nacechowane wielką znajomością życia i miłością dusz kapłańskich dają obfity pokarm umysłom i sercom.

Chociaż dzieło powyższe przeznaczone zostało dla kapłanów, ale nie zaszkodzi, gdy i świeccy je przeczytają. Nauczą się patrzeć innem okiem na kapłańskie boje i niepokoje. *Ks. M. Wiśniewski.*

Ks. Antoni Chlondowski — „Siedm śpiewów ku czci Chrystusa Króla" na chór mieszany z tow. organów i à capella. Str. 12. Skład główny: Wydawnictwa Salezjańskie, Warszawa, Ks. Siemca, 6.

W porę przychodzi powyższy zbiorek pieśni kościelnych, gdy z siłą żywiołową szerzy się cześć Chrystusa Króla.

Zawiera bogaty materjał, który może być wykonany zarówno przez mniej liczne chóry, jako też potężnym zespołom śpiewaczym może dać szerokie pole do wykazania sił i zdolności.

Pierwsze trzy pieśni są urozmaicone występami solowemi z powtórzeniem refrenu przez chór.

Harmonja opracowana na organ brzmi bardzo mile i zupełnie w duchu kościelnym.

Pieśni 2 i 5 wyróżniają się szczególniejszą siłą i powagą.

Natomiast pieśń 4 i 6 zawierają w sobie więcej łagodnej polifonji. W 1 pieśni bardzo melodyjne jest drugie i trzecie solo. Ostania—7 pieśń dla swojej prostoty i melodyjności nadaje się do wykonania unisono przez lud.

Treść pieśni, zawartych w zbiorku, odpowiada w zupełności wzniosłej idei, jaka przyświeca uroczystości Chrystusa Króla.

Wobec posuchy jaka panuje obecnie na polu muzyki i śpiewu kościelnego, wobec braku nowych i odpowiednich utworów, pracę ks. Chlondowskiego trzeba powitać z tem większą radością i uznaniem.

Adolf Wysocki.

Eremus: Bóg Panem naszym. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 34. Poznań 1933. Nakład Sp. Akc. „Ostoi". Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 2.20.

Temat wieczornicy obraca się dokoła hasła Episkopatu o walce z nowoczesnem pogaństwem. Na rozprowadzenie myśli przewodniej w wykładzie . kilkunastu urozmaiceniach, złożyły się pióra doskonałych autorów, których działalność na niwie literackiej jest już znana, np. Mączyńska, Groelowa, Zbierzchowski i inni. Myśli głębokie— forma artystyczna—nowoczesne sposoby dramatyzacji—oto najtrafniejsze określenie dla utworów pomieszczonych w tym zbiorku, z którego zespoły żeńskie i męskie, korzystać będą mogły z okazji wieczornic na Chrystusa-Króla i „Święto Młodzieży".

Ks. Wł. Hozakowski. Dzieje mszy świętej. Nowe opracowanie z angielskiego uzupełnione. Poznań 1933. Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja". Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. Str. XIII i 311. Cena 9 zł.

Przed kilkunastu laty pojawiła się angielska praca o mszy św., napisana przez Ks. Adrjana Fortescue. Już wówczas za zgodą wydawcy przyswoił ją polskiej literaturze liturgicznej ks. Hozakowski. Praca ks. Fortescue wyszła niebawem w drugiem wydaniu. Nowe polskie opracowanie domagało się uzupełnień ze względu na rozwój ruchu liturgicznego. Zostały one umieszczone na około stu nowych stronicach. W zestawieniu bibljografji zapisane zostały nowsze dzieła liturgiczne, także polskie, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się dzieła arcyb. Bilczewskiego i Nowowiejskiego.—W rozdziale o liturgicznych obrządkach osobne paragrafy omawiają, na tle historycznem ryt mozarabski, ambrozjański oraz rzymsko-słowiański (głagolicki). — Przy przedstawieniu rzymskich zwyczajów mszalnych, zaznaczone zostały nowsze teorje Ebnera, Baumgartnera itd. o wpływie epoki saskich Ottonów na liturgję miastową Rzymu. — Zagadnienia o kształcie dawnej mszy rzymskiej są uzupełnione paragrafem o tezach w tej sprawie, przedłożonych przez Batiffola i Lucasa. — Przy rodzajach mszy św. nowe opracowanie uwzględniło obszernie msze wotywne, żałobne, św. msze suche, które pierwotnie były komemoracjami świąt przypada

jących. — Wśród obrządków pochodnych w średnich wiekach omawia się odmiany w rytach klasztornych, w obrządkach anglo-saskich i celtyckich, w obrządkach galikańskich (Lyon); podane są też ciekawe szczegóły z mszałów polskich.—Pogląd na rozwój liturgiczny mszy św. jako całości jest doprowadzony do ostatnich czasów za Benedykta XV i Piusa XI.

Pierwsze wydanie polskie tej książki jest wyczerpane od lat; to też obszerniejsze drugie wydanie powita niewątpliwie z radością zwłaszcza coraz liczniejsza rzesza zwolenników ruchu liturgicznego, tak osób duchownych jakoteż świeckich.

„Bóg Panem i celem naszym" — 4 kazania na święto Chrystusa-Króla (Bibljoteka Rekolekcyjna nr. 4) Poznań — 1933 — str. 16. Cena 50 groszy.

Broszurka zawiera aktualne kazania, dostosowane do treści hasła, podanego na rok przyszły przez Episkopat. Kazania te, w różnem ujęciu— dla wsi, dla inteligencji, dla młodzieży. stanowią praktyczną pomoc dla duszpasterzy. Z pożytkiem mogą być przeczytane także przez świeckich i wciągnięte do bibljotek katolickich towarzystw, pouczają bowiem w przystępnej formie o aktualnem niebezpieczeństwie ruchu bezbożniczego i wskazują jako przeciwwagę i ostateczny cel człowieka ideę Boga.

Możemy ją zatem gorąco polecić.

O. Paweł Manna, misjonarz apostolski. **„Za mało Żniwiarzy".** Z oryginału włoskiego przełożył X. S. P. M. Z przedmową J. E. K. Dra Antoniego Juljana Nowowiejskiego, Arcybiskupa Siljońskiego, b-pa płockiego, asystenta Tronu papieskiego, prezesa Zw. Misyjnego Duchowieństwa. Warszawa, Wydawnictwo Księży Pallotynów. 1932. Str. 267.

Piękny przekład książki O. Pawła Manny wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze misyjnej. Brakło bowiem nam dotąd pracy obejmującej całość zagadnienia. Jest to książka napisana z dużym talentem, zdolna zainteresować każdego czytelnika, nawet obojętnego dla sprawy rozkrzewiania Wiary.

Dane cyfrowe, przytoczone w tej książce, pouczą nas jakie postępy czyni głoszenie Ewangelji w dalekich krajach misyjnych i jak ogromne jest pole pracy apostolskiej. Wystarczy powiedzieć, że w 1920 r. w Azji, liczącej 884 miljony ludności pracowało zaledwie 7.840 misjonarzy katol. i 3477 księży tubylców, w Afryce na 150 milj.—2769 misjonarzy, a w Oceanji na 7.500 tys.— tylko 1781. A przecież ludy kolorowe, szczególnie Afryki, garną się żywiołowo pod skrzydła krzyża i Kościoła. Zadziwiające jest przywiązanie do Wiary nowonawróconych i ich gorliwość przypominająca cnoty pierwszych chrześcijan.

Misjonarze dokonują cudów wytrwałości i dają świadectwo bezgranicznego poświęcenia sprawie Chrystusowej. Ale, by ci naśladowcy Apostołów

mogli pracować owocnie muszą mieć poparcie całego świata katolickiego: moralne i materjalne. Szeregi ich muszą stale się zwiększać.

W pracy misyjnej uczestniczą wszystkie narody chrześcijańskie, nie braknie i Polaków, ale niestety udział nasz jest dotąd za słaby. (W r. 1928 wśród pogan pracowało 54 księży i 71 braci Polaków). Polska i z obowiązku katolickiego i wskutek swej roli w rodzinie narodów kulturalnych, winna posyłać do krajów pogańskich liczniejsze grono misjonarzy.

Wśród młodzieży katolickiej, pragnącej poświęcić się stanowi kapłańskiemu lub chcącej pracować w stowarzyszeniach zakonnych, panują przesadne pojęcia o trudnościach pracy na misjach. Z książki O. Manny młodzież nasza dowiedzieć się może, że obecnie warunki tej pracy wcale nie przekraczają sił przeciętnego człowieka, cieszącego się dobrem zdrowiem, byleby człowiek ten w duszy swej usłyszał zew Boży, powołujący go do szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Przykłady bohaterskiego zaparcia się samego siebie i zapału apostolskiego ze strony misjonarzy katolickich zbudują wielu, i wielu, po przeczytaniu książki, odczuć może, że słowa Chrystusa: „Idźcie na świat cały, nauczając wszystkie narody" (Mateusz 28. 19) i do nich są skierowane.

Dlatego też książka „Za mało Żniwiarzy" winna znaleźć się w bibljotekach szkolnych i dostać się do rąk najszerszych kół młodzieży polskiej.

Dr. Marjan Wachowski: Skrzynka zapytań.—Szare książeczki SMP. nr. 3. Poznań 1933. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi". Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena zł. 0.50.

Wydawnictwo to omawia metody pedagogiczne, jakie zastosować należy, aby ta forma pracy oświatowej przyniosła jak najwięcej korzyści. Autorowi zależy zwłaszcza na tem, aby skrzynka zapytań w organizacjach oświatowych była bodźcem do pracy samodzielnej i punktem wyjścia do pogłębiania tematów. Wychowawcom dobrze prowadzona skrzynka zapytań służyć może jako sposob docierania do duszy młodzieńczej, która nie zawsze umie i chce się jawnie wypowiedzieć. Dla tych więc ważnych postulatów warto zapoznać się z tem wydawnictwem i zrealizować w praktyce podane tam wskazania.

Ks. Alojzy Majewski: Róże i Lilje. Opowiadania dla młodszej i starszej dziatwy. Warszawa 1933. Wydawnictwo Księży Pollotynów.

Czternaście przemiłych opowiadań jużto całkiem historycznych, jużto osnutych na tle życia dzieci, — wydanych pod tytułem: „Róże i Lilje" stanowi prawdziwie cenny nabytek dla naszej — jak dotychczas dość ubogiej — lekkiej literatury religijnej dla dzieci. — Piękny wygląd zewnętrzny, odczuwający życie dziecka język, a przytem niezwykle przystępna cena (60 groszy) — wróżą miłemu dziełku pewne powodzenie.

Aleksander Borawski: Królowa Jadwiga na Wawelu. Szkic historyczny. W tekście 31 ilustracyj. Warszawa 1933. Wyd. Księży Pallotynów. — Cena 1 zł.

Były kustosz zbiorów na Wawelu, wszechstronny artysta: malarz, rzeźbiarz i pisarz w jednej osobie, Aleksander Borawski napisał ostatnio książkę na niezmiernie aktualny temat, żywo całą Polskę interesujący o Królowej Jadwidze. Dziś sprawa jej beatyfikacji jest na ustach wszystkich. Serca polskie z radością śledzą każdy krok naprzód na drodze ku chwale ukochanej królowej. Dobrze się stało, że jeden z pierwszych w tej sprawie ujął pióro pisarz świecki, pisarz, co jako kustosz skarbów wawelskich przez lata całe żył i oddychał pamiątkami po świątabliwej królowej. To dawniejsze stanowisko autora nadało dziełku cechę charakterystyczną, wiążąc je z pamiątkami Wawelu. Książka wydana jest na luksusowym papierze. W tekście zawiera 31 ilustracyj. Ze względu na aktualność tematu budzi wielkie zainteresowanie.

Józef St. Czarnecki, Krzyż Przeciw Sercu czyli Apostołka Wiary. Opowieść historyczna osnuta na dziejach królowej Jadwigi. Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Kronika Rodzinna" Warszawa, 1933, str. 176. Cena zł. 1.50 gr.

Ruch w Polsce, mający na celu beatyfikację królowej Jadwigi, wzmaga się nieustannie. Jednym z objawów tego ruchu jest i książka niniejsza pióra p. Józefa St. Czarneckiego, który dał się już poznać w piśmiennictwie naszem jako rzecznik spraw dobrych i dla społeczeństwa znaczenia pierwszorzędnego.

„Krzyż przeciw sercu" to szereg wzruszających obrazów z życia królowej Jadwigi, malujących wyraziście te wszystkie rozterki wewnętrzne, jakie królowa Jadwiga przechodziła, nim dojrzała w niej gotowość do poświęcenia i ofiary.

Całość napisana żywo, ze znajomością tła epoki, znajdzie niewątpliwie dobre przyjęcie wśród czytającego ogółu.

Książka wydana została estetycznie i tanio, co winno ułatwić jej rozpowszechnienie.

Okładkę zdobi reprodukcja obrazu prof. Aleksandra Borawskiego.

Hanna Mirska. Te z Trzeciego Piętra. Obrazki z życia nieszczęśliwych dziewcząt. — Cena 2 zł. i 25 gr. przesyłka. — Okładka artystyczna. Przedmowa K. Berkanówny.—Do nabycia w księgarniach i przez PKO. 202 404 K. Berkanówny, Poznań, Matejki 53.

Śliczna mała książeczko! czego ci życzyć na tę pierwszą twą wędrówkę po naszem społeczeństwie? Przyozdobiłaś się na tę uroczystość jaknajładniej. Dobrałaś sobie słowa serdeczne, proste szczere, oj! bardzo szczere, a jednak nie raniące nikogo, chyba—sumienia! Nie gorszysz swych czytelników, lecz niesiesz im podnietę do dobrego czynu, do sprzeciwiania

się złu, które przecież w teorji wszyscy potępiamy... A jakoś nic nie czynimy bo ono naprawdę przestało istnieć na tym świecie: hańba kobiet — w naszym „kulturalnym" czasie! Autorka wysłuchała historji ofiar tej złości ludzkiej i podała je do wiadomości publicznej, by przestrzec niemi młodzież i pobudzić do zmian w życiu niejednego z nas...

Pisząc prawdę na tle doświadczeń szpitala NN, miała na myśli los dziewcząt wszystkich innych miast w Polsce. Chodzi o ustalenie pewnych form pracy, opieki dla dziewcząt nieszczęśliwych, których nie chce nazwać upadłemi, bo w takim razie trzebaby też mówić o—upadłych mężczyznach...

Niech dziełko czyta młodzież, aby wiedziała, co ją czeka, jeśli zawczasu nie pomyśli o sposobach obrony i sprzeciwu na niegodne propozycje otoczenia. Bierz i czytaj, a przekonasz się, że warto szerzyć książkę Mirskiej. *K. B.*

Edward Horwath „Rok 1683 w historji i w życiu narodu '683—1933 w 250 rocznicę naszego zwycięstwa pod Wiedniem". Lwów 1933, nakładem Filomaty, Lwów, ul. Potockiego 20.

We wielkie rocznice narodowe nastrajamy serce, podnosimy umysł ku wyżynom myśli narodowej i patrjotycznej, natężamy ucho, by usłyszeć słowo mocne, krzepiące.

Wspomniana wyżej praca podnosi w górną krainę. Stawia nasze zwycięstwo pod Wiedniem w oświetleniu dziejowem aż po dzień dzisiejszy. Wyświetla dziejowe posłannictwo Polski jako przedmurza chrześcijańatwa i przedmurza cywilizacji zachodniej. Na niewielu kartach nagromsdza mnóstwo faktów wyświetlających znaczenie dziejowe Wiktorji Wiedeńskiej. Sposobem ujęcia sięga do filozofji dziejów. Ton gorący, serdeczny, porywający, bo znajdziesz tam program pracy narodowej. Odda znakomitą przysługę tym, co w rocznice narodowe szukają mocnego punktu oparcia, szukają natchnienia do przemówień takich, co za serce chwytają. Historyk z powołania przeczyta też z wielkiem zadowoleniem i uzna, że pięknie nizano fakta na nici dziejowej. *Ks. Stanisław Szpetnar.*

Zofja Topińska. Kasztelanic. Obrazek historyczny z życia św. Stanisława Kostki. Warszawa, Wydawnictwo Księży Pallotynów, Krak.-Przedm. 71. Cena 1,50 zł.

Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, szkoły i różne kółka dramatyczne są często w kłopocie z urządzeniem przedstawienia na święto młodzieży—uroczystość św. Stanisława Kostki. Jedne sztuki grano już kilka razy, inne jakoś się nie nadają. Stąd ukazanie się nowej sztuki na ten temat trzeba powitać z uznaniem, i z tem większem uznaniem, że obrazek przedstawiony jest naprawdę niezmiernie żywo i aktualnie. Dialogi wzięte są przez autorkę po części z książki p. Kossak-Szczuckiej, „Z miłości". Do przedstawienia nadaje się jużto sztuka w całości, jużto poszczególne akty (III) wzięte osobno.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak. „Talmud, bolszewizm i projekt prawa małżeńskiego w Polsce". str. 57.

„Żyd jako obrońca ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików str. 95. Warszawa. 1932 r. Skład główny w księgarni „Przeglądu katolickiego".

Przypominamy obydwie te prace, gdyż niedojrzały „projekt" wzorowany na talmudzie i kodeksie bolszewickim nie został jeszcze przekreślony i wisi dotąd nad głowami katolików w Polsce, jak miecz Damoklesa.

Po przeczytaniu krytyki „projektu" zawartej w powyższych dwóch pracach, dochodzi się do wniosku, że „projektodawcy" są zwykłymi łobuzami, z którymi poważnie liczyć się nie warto. *X. M. W.*

Arcybiskup Józef Pizzardo—„Dyrektywy dla Akcji katolickiej" str. 15. Poznań. 1933. Nakładem „Naczelnego Instytutu Akcji katolickiej" Aleje Marcinkowskiego 22.

Jest to już czwarty № 4 „Biblioteczki Akcji katolickiej" wydawanej obok poważniejszej i wcześniejszej „Biblioteki A K.".

Dyrektywy powyższe zostały podane przez Arcb. Pizzardo, jako asystenta Rady Centralnej Akcji Katolickiej Włoskiej na zjeździe Narodowym Asystentów Diecezjalnych odbytym we wrześniu 1930 r. w Rzymie.

Autor jest zaufanym współpracownikiem Piusa XI, jego rady zatem i wskazania posiadają szczególną wagę i doniosłość.

Ks. Karol Pękala—„Rekolekcje zamknięte szkołą ducha apostolskiego w S. M. P.". Poznań. 1933 r. str. 12. Nakładem „Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej". Poznań Aleje Marcinkowskiego, 22.

Papież Akcji Katolickiej, Pius XI, nazywa domy rekolekcyjne „natchnionemi przez Boga Wieczernikami". Autor przedstawia, jak z tych „Wieczorników" korzystać dla młodzieży, dla jej wewnętrznego urobienia i przysposobienia do czynu apostolskiego. Słuszne bardzo i nie trudne do wykonania stawia życzenie, aby każdy z członków „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej" przynajmniej raz w życiu odprawił rekolekcje zamknięte.

X. M. W.

„Kalendarz św. Piotra Klawera" wraz z małym **„Kalendarzykie misyjnym"** przybywa, jako zawsze mile witany zwiastun Nowego Roku 1934.

Treść żywa, urozmaicona, czerpana bezpośrednio z życia misyjnego pociąga swą świeżością i buduje przykładem nadludzkich ofiar i wysiłków podejmowanych przez bożych siewców misyjnych.

Starzy i młodzi znajdą tu dla siebie pokrzepienie i zachętę do wspierania tak nam drogiego ruchu misyjnego. *X. M. W.*

Przegląd czasopism.

10-lecie „Gościa Niedzielnego". Znany i jedyny w diecezji śląskiej tygodnik katolicki, organ diecezjalny i Akcji Katolickiej „Gość Niedzielny", wychodzący w Katowicach obchodził 9 września b. r. 10-lecie istnienia i pracy, która zjednała mu zasłużone uznanie i poczytność w najszerszych sferach społeczeństwa katolickiego nietylko na Śląsku ale i w reszcie Polski.

Założycielem pisma jest dzisiejszy Prymas Polski J Em. Ks. Kardynał Dr. August Hlond, kiedy był Administratorem Apostolskim na Śląsku. Pierwszy numer tygodnika ukazał się 9.IX.1923 — akurat na II Zjazd katolicki w Król.-Hucie. Od tego czasu datuje się, nieprzerwana wytrwała praca katolicka „Gościa Niedzielnego".

Pierwszym redaktorem był dzisiejszy J. E. ks. bisk. Kubina, drugim dzisiejszy J. E. ks. bisk. Polowy W. P. Gawlina. Od roku 1926 redaktorem naczelnym jest ks. Alojzy Siemienik.

Jeden tylko „Gość Niedzielny" może poszczycić się w całej Polsce, że, jako założyciela swego i pierwszych redaktorów posiadał trzech dzisiejszych dostojników Kościoła.

Dziś „Gość Niedzielny" jest pismem silnie rozwiniętem. Wydaje stale dodatki p. t.: „Dom i Szkoła" — dodatek poświęcony omawianiu i naświetlaniu zagadnień wychowawczych i rodzinnych; dodatek „Młodzież Katolicka", poświęcony życiu i działalności S. M. P. Związku Śląskiego; dla dzieci i młodzieży wydaje się pięknie i wielobarwnie ilustrowany „Mały Gość", przynoszący piękne opowiadania, powiastki, skarbonkę ofiar, kącik rozrywkowy i t.p.

Z okazji 10-lecia ukazał się specjalny obszerny numer jubileuszowy „Gościa Niedzielnego", w objętości 36 stron.

W gronie swoich współpracowników skupia „Gość Niedzielny" szereg wybitnych piór katolickich. Krótkie i jędrne jego artykuły z zakresu Akcji katolickiej czynią go polecenia godnym wśród najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego. Każdy numer posiada 4-stronny dodatek ilustrowany wykonany sposobem rotograwurowym. Ilustracje te nadzwyczaj aktualne ze świata katol. dają pismu estetyczną szatę, jaką rzadko które pismo katolickie posiada. Numer jubileuszowy można zamawiać pod adresem: „Gość Niedzielny" Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Tel. 13-30.

„Niwa" — tygodnik dla intelegencji. Redaktor-Wydawca — p. Klemens Jędrzejewski. Warszawa, Kredytowa, 16. Prenum. 12 zł. rocznie.

„Dobra Prasa" z całym aparatem wydawniczym przeniosła się z Płocka do Warszawy. Czytanki niedzielne broszurki na czasie, miesięcznik dla rodziców, tygodnik dla rodziców, tygodnik dla inteligencji — rzeczy rozpowszechniane w setkach tysięcy egzemplarzy—oto plon siedmioletnich wysiłków inicjatora i organizatora „Dobrej Prasy" — p. Klemensa Jędrzejewskiego.

Dla scharakteryzowania, w jakim duchu to prowadzi,, pozwolimy sobie przytoczyć wyjątek z jego artykułu p. t. „Akcja Katolicka", zamieszczonego w „Niwie" 18 czerwca b. r.

Zarzuca słusznie p. Jędrzejewski wielu naszym katolikom „że kładąc nacisk, zresztą słuszny, na związek z hierarchją kościelną, sprowadzają całą Akcję Katolicką do roli pogotowia ratunkowego Kościoła nauczającego, który sam nie może opanować groźnej ponoć sytuacji. Ten ton alarmowy, zwłaszcza w związku z wizją ogromnych katastrof gospodarczo-politycznych,

nie przyczynia się do zwiększania szeregów bojowników o sprawę Chrystusową.

Lepszą taktykę stosują publicyści katoliccy za granicą, którzy Akcję Katolicką traktują jako prostą konsekwencję katolicyzmu czynnego, jako obowiązek normalny wszystkich katolików, jako coś, co nie jest rezultatem ostatnich przemian dziejowych, lecz trwałą wartością, zdobycia ducha chrześcijańskiego, idącego wzwyż".

Takby nam wszystkim należało pisać i działać! Szczęść Boże dobrej woli! *Ks. M. Wiśniewski.*

Nadesłane do Redakcji.

Nowe wydawnictwa Akcji Katolickiej. Bardzo ruchliwy w swej działalności wydawniczej Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, centrala całego ruchu katolickiego w naszym kraju, wydał znowu szereg popularnych i propagandowych broszur, godnych uwagi.

„Szkoła Czynu" — wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej, nakładem Naczelnego Instytutu A. K. — Poznań 1933.

Nr. 5. „Apostolstwo wewnętrzne i zewnętrzne;
Nr. 6. „Wiara podstawą życia";
Nr. 7. „Jest Bóg";
Nr. 8. „Sekciarze—apostołowie fałszu";
Nr. 9. „Do walki z nowoczesnem pogaństwem!".
Cena jednego egzemplarza 10 groszy.

Podobnie, jak poprzednio wydane numery „Szkoły Czynu", przynoszą obecnie wydane w popularnej formie wytłumaczenie i rozprowadzenie naczelnych zasad nauki katolickiej, pouczają katolików o obowiązku obrony zagrożonej wiary i poruszają aktualne w tym roku tematy walki z nowoczesnem pogaństwem, z ruchem bezbożniczym, z sekciarstwem.

1. **Gwido Trzywdar-Ralkowski. — „Lew Lechistanu czyli zwycięzca z pod Wiednia".** Pięć scen dramatycznych. Warszawa. 1933. Nakładem XX Salezjanów. „Bibljoteczka teatralna". Serja męska, Nr. 20.

2. **Kłosy z Bożej Roli.** Król Jan III. Sobieski. Warszawa. 1933 r. Nakładem XX. Salezjanów.

3. **Odezwa i katalog wydawnictw** „Instytutu Naukowego Badania Komunizmu". Warszawa, 1933 r.

W następnym zeszycie podamy ocenę następujących dzieł:

4. **Ks. Bronisław Bojułka T. J. „Czy Go znasz?" Nauki o Bogu.**
5. **Charlotte Kellog. „Jadwiga"**, przeł. z angielskiego Róża Potocka.
6. **Ks. St. Podoleński T. J. „O życie nienarodzonych".**
7. **Fr. Weiser. „Tajemnica Alfreda".**
8. **Fr. Walser. „Piętnastoletni podróżnik".** (Wszystkie od 4 do 8 wydane przez Księży Jezuitów w Krakowie).
9. **O. Ernest Drouven T. J. „O duszę chłopięcą".** Lwów, „Bibljoteka Religijna".
10. **Helena Niewiadomska. „Broń się prawdo! O buncie młodzieży Lindseya"** Kielce, 1933 r. Księgarnia Ptaszyńskiej.
11. **Postawa katolicka wobec kryzysu".** Praca zbiorowa. Lublin, 1933. Wydawnictwo „Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej".
12. **Marja Rafaela** — 1) „U stóp Przenajświętszego Sakramentu" 2) „Nabożeństwo do Przenajświętszego Oblicza Chrystusa Pana". 3) „U stóp Marji".
